

Kalendarzyk tygodniowy.

Piątek: Św. Feliksa Kap.
Sobota: Św. Piotra Cel.
Niedziela: Św. Bernardyna.
Poniedziałek: Św. Wiktora.
Wtorek: Św. Julii P. M.
Środa: Św. Dezyderego P.
Czwartek: Wnieb. Pańskie.

Wschód: g. 4 m. 1.
Zachód: g. 7 m. 53.
Dług. dnia: g. 15 m. 52.

CENA PRENUMERATY

W ŁODZI:

Rocznie rb. 8 k. —
Półrocznie „ 4 „ —
Kwartalnie „ 2 „ —
Miesięcznie „ — „ 67
Odnoszenie 10 k. m.
Egz. pojedynczy 5 k.

Z przesyłką pocztową:

Rocznie rb. 10 kop. —
Półrocznie „ 5 „ —
Kwartalnie „ 2 „ 50
Miesięcznie „ — „ 85

Redakcja

w ŁODZI,
ul. Piętrkowska № III.
№ telefonu 593.

ROZWÓJ

dziennik polityczny, przemysłowy, ekonomiczny, społeczny i literacki, ilustrowany.

Piątek, dnia 5 (18) maja 1900 r.

Kantory: własny w Warszawie, Wspólna 32; w Pabianicach u p. Franciszka Romana; w Zgierzu u p. Ikierta.

CENA OGŁOSZEŃ: „Nadesłane” na 1-szej stronnicy 50 kop. za wiersz. Zwyczajne ogłoszenia za tekstem po 7 kop. za wiersz nonparelowy lub jego miejsce. Małe ogłoszenia po 1½ kop. od wyrazu (dla poszukujących pracy po 1-ej kop.). Reklamy i Nekrologie po 15 kop. za wiersz petitowy. ARTYKUŁY bez oznaczenia honorarium Redakcja uważa za bezpłatne. Rękopismów drobnych nie zwracamy.

Zarząd Pogotowia ratunkowego w Łodzi

ma zaszczyt zawiadomić, że d. 10 czerwca r. b. odbędzie się w Helenowie na rzecz Pogotowia

Wielka zabawa ogrodowa,

którą gorąco polecamy Sz. Publiczności.

Zarząd.

KALENDARZYK TERMINOWY.

Jutro.

- IMIONA SŁOWIAŃSKIE. Krzesomyśla.
- SALON artystyczny Bartkiewicza, Zawadzka № 3.
- WYSTAWA sztuk pięknych, ulica Piętrkowska № 31.
- PANORAMA „Betleem”. (Narodzenie Chrystusa). Pasaż Szulca 37.
- TEATR „VICTORIA” (ulica Piętrkowska № 67). „Gwatu co się dzieje”, komedia w 3-ach aktach Fredry. Początek o godzinie 8-ej wieczorem.
- TEATR LETNI Sellina przy ulicy Konstancyńskiej. Przedstawienie Towarzystwa p. Mareckiego „Gejsza”, operetka w 3-ach aktach. Początek o godz. 8 wieczorem.
- KONCERT na Pogotowie ratunkowe w hotelu Mann-ueffla.

Pokonani.

Wbrew wszelkim przepowiedniom i oczekiwaniom, wojna w południowej Afryce szybkim krokiem dąży ku końcowi, ku nieuniknionej katastrofie, której wykładnikiem będzie wykreślenie obu południowych republik południowej Afryki z rzędu państw niepodległych i zamiana ich na kolonie angielskie.

Nie pomogły boerom sympatyje całego ucivilizowanego świata, nie pomogła ich osobista, bohaterka waleczność. Siła zrobiła swoje i za parę tygodni sztandar Wielkiej Brytanii rozwinie się na murach Pretoryi a ostatnie kohorty walecznych boerów schronią się do górzystego Lydenburgu, by tam ostatni opór postawić zwyciężkim wojskom lorda Roberta i ugiąć się wreszcie przed potęgą brytyjskiego lwa.

Dopóki siły przeciwników równoważyły się jako tako, waleczni boerowie zadawali nawet klęski wojskom angielskim, lecz skoro na placu boju stanęły siły brytyjskie, wyrównujące niemal liczbę ludności obu sprzymierzonych państw południowej Afryki, na nic nie zdała się waleczność żołnierzy boerskich, dzielność i zdumiewające strategiczne zdolności ich wodzów, przechyliła szalę zwycięstwa i krwawa tragedia biegnie ku końcowi.

Kontury wielkiego wschodnio-afrykańskiego państwa od Aleksandryi aż do Kapsztadu, przybierają coraz wyraźniejsze kształty, o losach zaś Oranii i Transwaalu Anglia orzekła już przez usta swego kierownika polityki kolonialnej, lorda Chamberlain'a.

Szlachetny lord na wielkim bankiecie klubu

unionistów w Birmingham wygłosił długą mowę programową, dokładnie ilustrującą obecną sytuację polityczną i zapowiadającą rychłe rozwiązanie kwestyi bytu dwóch dotychczas niezależnych republik południowej Afryki.

Transwaal i Orania wcielone zostaną, jako nowe organizmy, do związku kolonij autonomicznych, znanych pod nazwą Większej Brytanii. Mówiąc o powodzeniach oręża angielskiego w południowej Afryce lord Chamberlain wygłosił następujący pogląd na przyszłość tych dwóch republik:

„Należy pamiętać, że gdy nadejdzie chwila ostatecznego obrachunku, krew naszych żołnierzy i złoto naszego skarbu nie mogą być zmarnowanymi napróżno. Zastrzegam się, że nie będę wchodził w szczegóły ostatecznego załatwienia tej kwestyi; chciałbym jednak wskazać ogólne zasady, na których podstawie jedynie rząd byłby gotów przystąpić do wstrzymania kroków wojennych, gdyż zasady te odpowiadają w zupełności usposobieniu całego kraju.

Po pierwsze nie mamy wcale zamiaru uznać powtórnie niezależności dwu republik południowo-afrykańskich, gdyż państwa te korzystały ze swej niezależności na naszą szkodę. Skoro zwyciężymy, Orania i Transwaal muszą być i będą rzeczywiście w zupełności wcielone do posiadłości jej królewskiej mości i pozostaną na zawsze pod flagą brytyjską. Niezła to zaiste dla nich przyszłość, której nie jeden naród by im pozazdrościł. Będą w tem samym położeniu, w jakim znajduje się obecnie Kanada albo Australia, a kolonie te nie skarżą się bynajmniej na swój los. Uszanujemy ich osobiste swobody, ale odrębne istnienie, niezależność polityczna tych państw, ustawicznie zagrażających bezpieczeństwu naszych kolonij, muszą być im odjęte“.

Przechodząc następnie do bliższego wyjaśnienia kwestyi, Chamberlain dodał, że ostateczne urządzenie Transwaalu i Oranii musi poprzedzić stan przejściowy, podczas którego cała administracja, cały zarząd wewnętrzny pozostanie w ręku organów jej królewskiej mości. „Nazwijcie taki stan przejściowy okupacją wojskową; jabym go nazwał kolonią korony tak, jak kolonią korony są Indye. Ale z chwilą, gdy to okaże się możliwym nieprzedstawiającem żadnego niebezpieczeństwa, życzeniem i zamiarem naszego rządu będzie wprowadzić Oranię i Transwaal do szerokiego koła naszych kolonij autonomicznych. Przemawiając za zniesieniem niezależności republik południowo-afrykańskich, działamy nie pod wpływem uczucia zemsty, ale w przekonaniu, że ani Orania, ani Transwaal nie mogą być nadal siedliskiem spisków przeciwko władzy angielskiej w Afryce Południowej i fortacją nienawiści rasowej. Na nienawiść rasową istnieje jedno tylko lekarstwo: lekarstwem tem jest panowanie sprawiedliwości i równości przed prawem. Życzeniem zarówno rządu jak i całego narodu angielskiego jest właśnie, aby holendrzy i Anglii jak najprędzej zapomnieli o przeszłości i jak najrychlej wzięli się do pracy wspólnej w kraju, w którym zmuszeni razem mieszkać i na tem właśnie polega cała nasza polityka“.

Program ten ściśle wykonanym będzie, bo

pomimo ogólnej sympatyj mocarstwa, aby nie narazić pokoju europejskiego na niebezpieczeństwo, zachowują scisłą neutralność i ani palcem nie ruszą w sprawie boerów, dziś już stanowczo przegranej.

Wedle wiadomości nadechodzących na Lourenzo-Marques niezgoda wkradła się do obozu boerów. Orańczycy na dobre poróżnili się z transwaalczykami i wedle wszelkiego prawdopodobieństwa nie przyjmą już udziału w stanowych walkach, które rozegrają się nad Waalem. Nawet w szeregach transwaalczyków szerzyć się ma niezgoda. Delarey obrażony, że nie oddano mu naczelnej komendy, boczy się zamiast walczyć a gen. Dewet nie może zebrać pod swoją komendę 6,000 boerów. Nieporządki utrudniły dostawę prowiantu dla wojsk boerskich. Mięsa nie ma wcale, chleb i kawa pojawiają się nader rzadko, brak wreszcie ciepłej odzieży i koców dla wojsk, niezbędnych wobec nadchodzącej pory zimowej.

Transwaalczyki mogą wyprowadzić w pole nie więcej nad 25,000 zbrojnych, którzy ostatni opór postawią pod Pretoryą, poczem w 10,000 cofną się do okręgu Lydenburskiego i rozpoczną wojnę partyzancką. Taka atoli wojna, jakkolwiek zmusi Anglików do utrzymywania znacznych sił zbrojnych na terytorium Transwaalu i Oranii, szkodę tylko krajowi przyniesie i do zwycięstwa, do odzyskania niepodległości nie doprowadzi.

Zresztą Anglii umieją tworzyć z krajowców doskonałe wojska kolonialne, które pod wodzą oficerów angielskich biją się dobrze i wiernie służą Anglii. W Afryce południowej materiału do wytworzenia tych wojsk specjalnych w obfitości dostarczą kafrowie.

W oddziale Devita znajduje się 200 Anglików, zamieszkałych w Transwaalu, którzy bardzo chętnie złożą broń, lecz obawiają się zamknięcia w więzieniu. Wezwano ich obecnie do Transwaalu, gdzie będą pod daleko surowszym nadzorem.

W przewidywaniu blizkiej katastrofy prawie wszyscy cudzoziemcy porzucają Transwaal. Z Lourenzo-Marques na parochodzie Herzog wyjechało kilku oficerów cudzoziemskich i znaczna część lekarzy.

Wielu boerów wykazuje sympatyje dla Anglików a taka zmiana frontu dowodzi najlepiej, do jakiego stopnia doszedł upadek ducha wśród tych, niezbyt dawno gotowych do nadludzkiej poświęcenia wojowników.

Naród angielski wie o tem dobrze, że wojnę w południowej Afryce cały świat ucivilizowany uznał za niesłuszną i uwłaczającą współczesnej cywilizacji. Ani jeden z ministrów angielskich, nie wyłączając lorda Salisbury, nie mógł wykazać dowodów usprawiedliwiających wojnę transwaalską, a przecież nie tylko wyższe sfery lecz i szerokie masy ludu angielskiego dały się ponieść szowinizmowi i patrzą na wojnę w południowej Afryce, jak na wojnę narodową, pomimo że przyniosła ona tyle klęsk Anglii, tyle ciosów zadała jej dumie, kosztuje ją tyle krwi i pieniędzy.

Jeżeli kapitalistom pachniało złoto transwaalskie, to co mogło pociągać ku niej drobnych rzemieślników i przemysłowców, zmuszonych płacić na wojnę podatki i dostarczyć ochotników.

Bez wątpienia gra tu rolę patriotyzm i narodowa miłość własna, głównej atoli przyczyną popularności tej wojny wśród ludu angielskiego szukać należy w ekonomicznych korzyściach, które wojna stworzyła dla szerokich sfer drobnych przemysłowców i roboczego ludu.

Warsztaty okrętowe, fabryki broni, odzieży żołnierskiej, bielizny, obuwia, słowem wszystkie gałęzie przemysłu, dostarczające materiałów wojennych i potrzeb dla armii, wprost są zawalone robotą i podniosły znacznie płacę zarobkową. Producenci artykułów żywności i furazów zaledwie podolać mogą obstalunkom dla 220000 żołnierzy i 90000 koni. Tu należy zwrócić uwagę, że w żadnej armii żołnierz nie jest tak dobrze utrzymany, jak w angielskiej. Każdy żołnierz angielski w czasie wojny dostaje codziennie funt mięsa, funt biszkoptów, 7 gramów herbaty, 14 gramów kawy, ćwierć funta ciasta, 85 gramów cukru, 14 gramów soli, 1 gram pieprzu, 28 gramów owoców, 14 gramów soku cytrynowego i decylitr rumu.

Co tydzień odpływa z Southampton specjalny transport z prowiantem i materiałem wojennym dla wojsk, operujących w Afryce. Ostatni transport powiózł: 1,209,392 porcyj mięsa, 1,174,600 porcyj biszkoptów, 6,109,296 porcyj herbaty i kawy, 6,336,667 porcyj cukru, 209,1936 porcyj ciasta, 2,615,681 porcyj soli, 1,869,696 porcyj suszonych owoców, 1,505,280 porcyj soku cytrynowego, 5,047,744 porcyj rumu.

Nic więc dziwnego, że rzeźnie pracują w dzień i w nocy, fabryki biszkoptów potroiły liczbę robotników a doki i składy portowe nie mogą przechowywać dłużej nad 48 godzin nadsyłanych towarów.

Wydawcy gazet i ilustracji również kolosalne na wojnie robią interesy. Niektóre wydawnictwa rozchodzą się w setkach tysięcy i milionach egzemplarzy a jeden tylko fotograf sprzedał 25000 fotografii lorda Robertsa.

Rzecz prosta wszyscy przemysłowcy, zainteresowani w dostawach dla wojska, lub wprost z wojny ciągnący korzyści niezmiernie są z niej zadowoleni i nie pomną, że wojna nawet zwycięska w rezultacie sprowadza do zaburzenia kraju i że chwilowe te korzyści okupują się zbyt drogą ceną.

S. J.

KRONIKA.

Ogledziny dzieci. Na mocy rozporządzenia rządu gubernialnego piotrkowskiego, naczelnik

powiatu łódzkiego rozesłał w tych dniach do prezydenta m. Zgierza oraz do wszystkich wójtów gmin okólnik w sprawie zapowiedzianych oględzin lekarskich dzieci, które zostają pod opieką domu wychowawczego w Warszawie, a oddane są na wychowanie po za murami zakładu, mianowicie na wieś, do miejscowości w obrębie powiatu łódzkiego położonych. Do okólnika dołączone są zatwierdzone przez władzę przepisy warszawskiej dobroczynności publicznej z dnia 12 marca r. b., dotyczące rewizyj dzieci i wzmiankowanego domu wychowawczego. Wzmiankowany okólnik poleca okazywać pomoc i współdziałanie lekarzom, którzy delegowani będą do wskazanych miejscowości, celem dokonania oględzin dzieci na miejscu, ich przebywania oraz stawia za warunek, aby którykolwiek z urzędników gminnych lub miejskich zawsze asystował pp. lekarzom-rewidentom oraz podpisywał odnośne protokoły.

Lekarze-rewidenti opatrzeni są w odpowiednie świadectwa zarządzającego zakładami dobroczynnymi, uwierzytelniającymi ich osobistość oraz cel podróży. Każdy z lekarzy rezydentów obowiązany jest: 1) sprawdzić, czy dziecko istotnie znajduje się w tych rękach, w jakie je zakład wychowawczy porucił; 2) jeżeli dziecko przy pierś, to powinien zrewidować mamkę i przekonać się, czy takowa ma w dostatecznej ilości pokarm; 3) przekonać się, czy taż sama mamka nie karmi innych dzieci, a w takim razie, ile i w jakim wieku dzieci z domu wychowawczego; 4) zbadać warunki wychowania dziecka: schludność mieszkania, czystość dziecka i osób otaczających je, czy ma zaszczerpioną pomyślnie ospę, a w przeciwnym razie sam natychmiast ją szczepi; 5) zwracać uwagę na zdrowie dziecka (przymiot, świerzb, gruźlica, choroba oczu i t. p.) i w razie potrzeby wydawać rozporządzenie asystującemu przedstawicielowi władzy miejscowej, ażeby chore dziecko odesłać napowrót do domu wychowawczego; 6) zwrócić uwagę na objawy chorób widocznych u dorosłych otaczających; 7) w razie ostrej choroby infekcyjnej, komunikować o tem wójtowi gminy, ażeby ten niezwłocznie zawiadomił lekarza powiatowego; 8) informować się co do zajęć dzieci, uczęszczających do szkoły; 9) udzielać wskazówek dotyczących dzieci; 10) zwracać szczególną uwagę na dzieci drobne, zwłaszcza przy pierś; 11) kobiety, wyróżniające się pracą podjętą około pielęgnowania dzieci, przedstawiać do nagrody; 12) rezultaty oględzin przedstawiać do rady zarządzającej dobroczynności publicznej.

Lokale na szkoły mlejskie. Odnośne władze zostały zawiadomione, iż przy wynajmowaniu lo-

kalów na szkoły elementarne pp. przełożeni i przełożone szkół starają się zwykle o uzyskanie większych lokalów, mając na celu własne mieszkanie, co wpływa często na uszczuplenie lokalu, przeznaczonego na szkołę. Z tego powodu władze naukowe odniosły się do zarządu miasta, ażeby wszelkie w tym kierunku starania nie były uwzględniane, do osób zaś, którym poruczone jest najmowanie lokalów dla szkół, ażeby wiadomości potrzebne co do nich czerpały bezpośrednio z dyrekcji naukowej, nie powodując się wcale wymaganiami przełożonych szkół. Za rzecz najważniejszą władza uważa obszerność pokoju szkolnego, mogącego pomieścić do 50 uczniów, nadto również jest do zżyczenia, ażeby lokale najmowane były nie w centralnych punktach miasta, lecz wedle możliwości na jego krańcach, gdzie można znaleźć lokale tańsze i zdrowsze.

Pokątna loterya. Pośrednicy „loteryi prywatnej“ nie przestają operować w okolicach miasta. W celu zachęcania ludności do kupna, oprócz losów, faktorzy wzamian pobieranej opłaty, wydają pokwitowania w języku hebrajskim. Faktorzy ograniczają się jedynie na... pobieraniu pieniędzy, wygranych jednak nikomu nie wypłacają.

Z cechów. W środę w hotelu Manteuffla odbyło się posiedzenie majstrów mularskich, na którym oprócz bieżących kwestyj, omawiano projekt warunków przyjęcia nowych majstrów do zgromadzenia.

Kwestya budowlana. Z powodu wynikłej wątpliwości, kiedy mianowicie należy znosić budynki stare, czy odrazu wszystkie, czy też stopniowo i częściami przed stawianiem nowych, rząd gubernialny piotrkowski wyjaśnił co następuje:

Pozwolenia, dawane na budowle murowane są ważne w przeciągu 5 ciu, a na drewniane w ciągu 3-eh lat bez żadnych ograniczeń, czyli w pomienionym okresie czasu można jedne budynki znosić, a w ich miejsce drugie stawiać. Należy przecież przy częściowem stawianiu budynków w danej posesyi baczyć na przepis obowiązujący, aby wolna przestrzeń między budowlami murowanymi wynosiła 2 sążnie, a między drewnianymi 4 sążnie.

Polewanie ulic. Jak wiadomo, polewanie ulic miasta w ciągu lata dwu i trzykrotnie codziennie stanowi obowiązek stróżów domów, którzy nie zawsze jednakowo czynność tę spełniają, zwłaszcza w dzielnicach bardziej oddalonych od środka miasta. Otóż istnieje zamiar powierzenia obowiązku polewania ulic specjalnemu przedsiębiorstwu, któreby dopełniało polewania aparatami, ciągniętymi przez konie, na wzór podobnych

49)

Hrabla L. N. Tolstoj.

ODRODZENIE.

Powieść w 3 częściach.

Tłumaczenie z rosyjskiego Wł. Rat.

(Dalszy ciąg — patrz № 112).

A to życie przeszłe, niskie, liche, podle... A na dodatek koroną wszystkiego, zbrodnia z Kasją...

Niegodziwice, lotr.

Ludzie mogą sądzić, jak zechcą, mogą ich oszukiwać, ale samego siebie nie oszukam!

I dopiero teraz zrozumiał, że ten wstręt, jaki czuł do ludzi w ostatnich czasach, a osobliwie obecnie wstręt do księcia, księżny, Missi, lokaja swego, był niczem innym, tylko zbrzydzeniem samego siebie.

I dziwna rzecz! W tem przyznaniu sobie lichoty własnej był ból, ale zarazem zadowolenie i uspokojenie. Niechludow miewał już niejednokrotnie takie momenty w życiu, które nazywał „spowiedzią duszy“. Takim mianem ochrzcił on ów nastroj wewnętrzny, kiedy czując w pewnych odstępach czasu, jakby duchową niemoc i zanik życia, zaczynał uprzątać śmiecie duchowe, co spowodowały zanik myśli i uczuć.

Zawsze po takim rachunku sumienia przedsiębrał zamiar poprawy życia, zaczął pisać dziennik, chciał wstąpić na inną drogę, aby już z niej nigdy nie zbroczyć.

Pokusy jednak światowe i moc nawyknień brały górę.

Nie spostrzegając się, brnął dalej i spadał jeszcze niżej, niż przedtem

W ten sposób krzepił on i podnosił i obmywał z winy ducha swego niejednokrotnie. A po raz pierwszy wtenczas, gdy przyjechał na ferye do ciotek.

Było to pełne uniesień przebudzenie. I długo przetrwał jego wpływ dobroczynny.

Drugie nastąpiło w chwili, kiedy rzuciwszy cywilną służbę, wstąpił do wojska podczas wojny, aby nieść życie na usługi kraju.

Lecz upadek przyszedł wkrótce.

Trzecią chwilą przebudzenia było, kiedy wystąpił z wojska i wyjechał zagranicę, aby poświęcić się malarstwu.

Odtąd upłynął długi przeciąg czasu bez owego „oczyszczenia duszy“ i nigdy też w głębi tej duszy nie nagromadziło się tyle śmiecia, nie zapanaował taki rozdźwięk między głosem sumienia a życiem, jakie prowadził. Więc przeraził się, ujrawszy tę przepaść.

Przepaść ta miała taką szerokość i głębię, tyle zebrało się błota, że na razie zwątpił, czy zdoła usunąć to zło w duszy.

Pełz razy próbował poprawić się — zawsze napróżno.

Ale teraz zbudziła się w nim jakaś dziwna siła i stanowczość.

— Zerwę te więzy kłamstwa! — rzekł głośno. — Powiem prawdę Missi, że jestem rozwiązłym rozpustnikiem, że się z nią ożenić nie mogę. Powiem marszałkowej Maryi Korzeżgin, albo lepiej, powiem jej mężowi, że jestem łajdak, że oszukiwałem. Ze spadkiem postąpię jak należy. Powiem Kasji, że jestem niepoń, że ciężko wobec niej przewinił, że zrobię wszystko, co mogę, aby jej los polepszyć. Będę ją błagał, i ona mi przebaczy. Będę prosił tego przebaczenia, jak proszą dzieci!

Zatrzymał się..

— Ożenię się z Kasją, jeśli tego będzie potrzebował — zawołał.

I złożył ręce tak, jak to czynił, będąc jeszcze dzieckiem. Wzniósł oczy ku niebu i zawołał:

— Boże dopomóż mi, oświeć mnie, wciel się we mnie, oczyść mnie z wszelakiego zła i brudu...

Modlił się długo i gorąco. I stawał się w ciągu tej modlitwy coraz lepszym. Łaska Boża spełniała się nad nim, i gotów był czynić wszelkie dobro, jakie człowiek czynić może, i czuł ochotę i siły nowe, życie nowe, swobodne i radosne.

W oczach stanęły mu łzy, łzy radości, że oto zbudził się w nim człowiek dobry, który tyle lat istniał gdzieś w głębi uspijony, bez ruchu i czynu. Więc płakał, ciesząc się z samego siebie, z cnoty, przez którą obecnie działać i postępować będzie.

Krew pulsowała mu żywo w skroniach. Uczuł gorąco.

Otworzył okno wychodzące na ogród.

Noc była cicha, jasna, chłodna, księżycowa.

Na ulicy słychać było turkot przejeżdżającego powozu, i nareszcie uczyniła się cisza.

Pokryta pączkami topola rzuciła cień na placyk, wysypany piaskiem. Dach stajni bielił się w księżycowym blasku. Nieco bliżej chwiały się gałązki drzew, po za którymi czerniał parkan wysoki. Niechludow patrzył na wysoką topolę, na biały dach, na ogród, skąpany w księżycowym blasku, i pełną piersią wciągał ożywe, świeże powietrze.

— Jak dobrze, Boże mój, jak dobrze, — mówił do siebie, myśląc o tem, co się działo w jego duszy.

(D. c. n.)

urządzeń w wielu miastach zagranicznych. Koszty takiego polewania ponieśliby właściciele nieruchomości w stosunku do obszaru posesyi.

Projekt wspomniany po gruntownym opracowaniu przedstawiony ma być do opinii odnośnej władzy.

Benefis. Za wierność swoją dla sceny łódzkiej, za kult, jakim ją otacza, za talent pierwszej wody, przy pomocy którego zawojował na dobre teatralną publiczność łódzką, Maryan Winkler zasłużył sumiennie, by benefis jego był tą właśnie siłą atrakcyjną, która tłumy do teatru sprowadza.

Niezawodnie też tłumno będzie jutro na benefisie Winklera w teatrze „Victoria“, bo nietylko ulubiony nasz komik pociągnie licznych widzów, ale dzielnie dopomoże mu w tem i ojciec komedii naszej Aleksander Fredro, którego arcywesoła i cięta satyra, ośmieszająca emancypacyjne zachcianki kobiet, tryskająca dowcipem komedya „Gwałtu co się dzieje“ ujrzymy po raz pierwszy na scenie łódzkiej.

Komedya ta, która najzawatwarszego hipochondryka do serdecznego śmiechu pobudzić musi, nigdy jeszcze w Łodzi nie była grana, a doprawdy warto ją zobaczyć na scenie, w grze aktorów naszych, zawsze z takim pietyzmem traktujących Fredrę.

Teatr letni. Jutro wieczorem teatr letni Sellina przy ulicy Konstantynowskiej, gdzie z trupą swoją osiedlił się p. Bolesław Marecki, rozpoczyna sezon letni operetką „Gejsza“, która na wszystkich scenach cieszyła się niezwykłym powodzeniem.

W skład trupy p. Mareckiego wchodzi między innymi śpiewaczki solistki p-ni Niesiołowska i Chaveau, tudzież śpiewacy Dolski i Jamiński. Oprócz operetek p. Marecki grywać będzie lekkie komedye i farsy z pp. Tadeuszem Polem i Józefowiczem. P. Pol objął reżyserję.

Na niedzielę repertuar zapowiada „Ptasznika z Tyrolu“, poczem nastąpią rzeczy z najnowszego repertuaru a między innymi: „Królewna z Przedmieścia—Mańka Zwierzyniecka“, która w czasie pobytu p. Mareckiego w Krakowie w letnim sezonie cieszyła się długotrwałym powodzeniem.

Orkiestra Quasta rozpoczyna od jutra koncerty w ogrodzie hotelu Manteuffla. Właściciel hotelu przeznaczył dochód z jutrzejszego koncertu na rzecz Pogotowia ratunkowego.

W ogrodzie Manteuffla wybudowana nowa obszerna werenda. Poświęcenia lokalu dopełni onegdaj ks. Szmidel.

Wycieczka cyklistów. Członkowie zamiejscowi W. T. C. w niedzielę dnia 20 maja urządzają wycieczkę zbiorową w stronę Łowicza. Wyjazd o godzinie 6^{1/2} rano z mleczarni Ziemiańskiej przy ulicy Dzielnej.

Majówka stow. majstrów fabrycznych z powodu niepogody odłożona na czas nieograniczony.

Z giełdy łódzkiej. I dzisiejsze zebranie giełdowe było liczniejsze, aniżeli odbywane dotychczas w godzinach wieczornych. Pokazuje się, że godziny południowe są o wiele właściwsze i dogodniejsze dla kupców i bankierów. Ponieważ umysł świata kupieckiego zajęte są obecnie zawieszeniem wyplat firmy wyrobów bawełnianych, której pasywa dziś obliczają już na 3 miliony rubli, przeto „plajta“ ta była głównie przedmiotem dzisiejszej gawędy na giełdzie. Zaoferowań, ani poszukiwań papierów wartościowych nie ujawniono wcale. Z tego też powodu zebranie dzisiejsze nie dostarczyło materiału do tranzakcyj.

Do Paryża. Księgarnia Paprockiego wydała w języku polskim ilustrowany „Przewodnik“ po Paryżu i wystawie powszechnej. Książka ta wydana bardzo starannie, posiada dużo szczegółowych informacji i jak na razie jest wielce pożytecznym wydawnictwem, wielu bowiem przed wyjazdem na wystawę może się z niej poinformować o najważniejszych szczegółach.

Otóż według informacji Przewodnika bilet bezpośredni z Warszawy do Paryża kosztuje II-gą klasą 45 rb., III-cią 32 rb., gdy zaś kto od razu kupuje bilet do Paryża i z powrotem, to koszt ten cokolwiek się zmniejszy, gdyż za taki bilet płaci się II-gą klasą 78 rubli III-cią zaś 49 rb.

Pociągi pośpieszne i kuryerskie są droższe o 25%. Po informacjach o podróży są informacje gdzie stołować się w Paryżu, gdzie mieszkać,

jak się orientować i co kosztuje pobyt w Paryżu. Pobyt przez ośm dni redakeya rozdzieliła na trzy klasy. Dla osób zamożnych wynosi 755 franków, średnio-zamożnych 374 frank. dla mniej zamożnych 226 fr.

Są następnie opisy kościołów, pałaców, teatrów, ogrodów, muzeów i cmentarzy, oraz dołączony plan Paryża, do którego na końcu książki dodano skorowidz alfabetyczny.

Kradzież. Nocy wczorajszej około godz. 2-jej nieznanymi złoczyńcami dostali się na podwórze domu № 8 przy ulicy Przejazd, gdzie wylamawszy kłódkę u drzwi, opatrzonych silną kratą żelazną, wdarli się do składu z farbami Kozła i skradli z kasy podręcznej około 30 rb. w drobnej zdawkowej monecie srebrnej i miedzianej. O ile wskazują ślady, złodzieje uszli z lunem przez parkan, oddzielający podwórze od ogrodu sąsiedniej posesyi.

Energiczne śledztwo rozwinięto.

Pożar. Dziś w nocy o godzinie 1 m. 15 wezwano I i II oddziały straży ogniowej do pożaru, który wybuchł w szopie koło stajni w domu Emilii Mueller, przy ulicy Mikołajewskiej № 40. Czynnym był tylko drugi oddział, który wkrótce ogień umiejscowił. Straty nieznaczące. W szopie spaliło się i udusiło dymem 30 par gołębi, z tych wiele kosztownych.

Pobicie. We wsi Widzewie w tych dniach wieczorem bracia Deryng ze wsi Nowosolna, zamieszkali w Łodzi, z niewiadomej przyczyny pobili kijem po głowie i plecach Aleksandra Wróblewskiego, pozostawiając swoją ofiarę na ziemi bez zmysłów. W bóje tej otrzymał także ranę nożem w głowę Stefan Kiljan. Chorzy odesłani do szpitala. Sprawców pobicia, braci Deryng, aresztowano i osadzono w więzieniu.

Pożary. W osadzie Mykanów wynikł pożar, którego pastwą stały się trzy stodoły, obora, zboże i słoma, oraz kilka sztuk wołów, cieląt i owiec. Straty są znaczne. Przyczyna pożaru niewiadoma.

— Na folwarku Kleszczów, należącym do Mazurkiewicza, spaliła się stodoła z krescenyą i owczarnią, a w niej 300 owiec. Straty wynoszą kilka tysięcy rubli. Przyczyna pożaru nie wyjaśniona.

TEATR.

„Porwanie Sabineek“, komedya w 4 aktach F. Schönthana, lokalizowana przez L. Kościeleckiego.

Wszelkie lokalizowanie komedyj, do których pomysł urodził się w odmiennym od naszego środowisku społecznym, wśród odmiennych warunków a co najważniejsza wśród ludu posiadającego odrębną kulturę, właściwe sobie cechy narodowe, obyczaje i zwyczaje, inny temperament i inne zupełnie warunki życiowe, niema i nie może mieć racji bytu. Najczęściej też przeróbki takie, zacierając zalety oryginału i jego właściwości wychodzą na scenie niezdarne, budzą niesmak i obniżają wartość utworu.

„Porwanie Sabineek“ udało się przecież panu Kościeleckiemu zlokalizować tak zręcznie, że sztuka robi wrażenie, jak gdyby oryginalnie napisana była, ale bo też czynniki, które się złożyły na napisanie tej komedyi wypływają z wad i śmieszności ogólnoludzkich, które tak dobrze zastosować się dadzą do mieszkańców małego niemieckiego miasteczka, jako też do obywateli miłośnicy prowincjonalnej w każdym niemal kraju ucywilizowanym bodaj powierzchownie, a więc dla czegożby Piotrków stanowił pod tym względem wyjątek.

Wszak i w piotrzkowskim grodzie nad błotnistą Strawą możliwym jest taki Marcin Honysz, tyranizowany przez żonę, zapracowany nad poprawianiem ekstemporalni uczniowskich szkoły, w której jest nauczycielem, pomimo że kiedyś tam w młodości piastował w sercu niedościgłe ideały, z młodzieńczym zapałem rwał się pod obłoki, marzył o sławie i wawrzynach Schillera i Goethego, pisał tragedye klasyczne, które nigdy nie ujrzałyby światła kinkietów scenicznych, gdyby nie było takich dyrektorów teatru jak Symfroniusz Hipa, gotowych z marnemi siłami i przy absolutnym braku wszelkich akcesoryj scenicznych, najtrudniejsze wystawiać dzieła sceniczne, jeśli tylko mają nadzieję, że kasa będzie pełna.

Kto lubi w teatrze uśmieć się dowoli, nie łamać sobie przy tem głowy, niech żałuje, że nie był wczoraj w teatrze „Victoria“, gdzie artyści nasi pod wodzą pp. Winklera i Rożańskiego z niezwykłym humorem i werwą odegrali arcywesołą tę komedya.

Przedewszystkiem nieporównanie komicznym

był w roli Symfronusza Hipa p. Winkler, tworząc znakomity typ dyrektora prowincjonalnego teatru, blagiera, zachwyconego genialną swą żoną, która jak się pokazuje, trzyma go energicznie pod pantoflem. To też za każdym pojawieniem się na scenie Winklera śmiech szczery, serdeczny, rozbrzmiewał po sali, a gromkie oklaski przerywały tok akcyj.

Należały się one p. Winklerowi nietylko za grę koncertową, ale i za dzielne wyreżyserowanie komedyi, która szła jak z płatka w bardzo dobrym zespole, szwankującym przecież nieco z winy p-ny Trzeźńskiej, której rola Maryi dr. Sęczek nie bardzo się udało, a już nie wiem, kto ją nauczył, czytając patrzeć w inną stronę.

Za to p. Kiernicki typowym był profesorem Marcinem Hanysz; p-ni Bartoszevska bardzo dobrze przeprowadziła rolę profesorowej Ludwiki, p-na Biernacka dość wdzięcznie wywiązała się z roli Poli, p. Klimontowicz miał dosyć zapалу młodzieńczego i szczerych akcentów w roli Emila Ordegi; p. Rożański z temperamentem szczerze i sumiennie odegrał rolę d-ra Sęczek, a p-na Marya Teksel wcale dobrą była pokojówką Rózią.

Należą się jeszcze słowa uznania p. Bartoszevskiemu za dobre utrzymanie się w charakterze Pawła Ordegi.

St. Łąpiński.

Z WARSZAWY.

Na mocy rozkazu do wojska z r. b. za № 123 J. O. Dowodzący wojskiem rozkazał: w piątek dnia 5 (18) maja, w przeddzień stulecia od śmierci generalissimusa ks. Suworowa, we wszystkich cerkwiach wojskowych załogi warszawskiej odprawić liturgię żałobną, a następnie nabożeństwo żałobne z wygłoszeniem wiecznej pamięci Panującym Wodzom Rosyi, za których służył Suworow, samemu generalissimosowi i wszystkim żołnierzom, którzy na polu walki życie swe oddali; także nabożeństwa żałobne urządzić we wszystkich oddziałach wojskowych, nie posiadających swoich cerkwi. Niezależnie od tego, o g. 10 zrana tegoż dnia odbędzie się osobne nabożeństwo w cerkwi pułku litewskiego lejbgwardyi, dokąd zjechać się mają wszyscy dygnitarze, generałowie i dowódcy wszystkich oddziałów, które nie mają własnych cerkwi. Forma ubrania zwykła: generałowie przy wstęgach; wszyscy powinni mieć żałobę na lewym rękawie.

(„Warsz. dniew.“)

Wystawa krajowa. Na zebraniu członków zarządu i rady warszawskiego oddziału Towarzystwa popierania rosyjskiego przemysłu i handlu, omawiano szerzej sprawę urządzenia w Warszawie powszechnej wystawy krajowej.

Na wstępie przewodniczący, p. Kiślański, zaznaczył, że projekt podobnej wystawy opracował już w roku 1896, wykonanie jednak projektu, ze względu na odbywającą się podówczas właśnie wystawę w Niżnym-Nowogrodzie, odłożono do pory przyjaźniejszej; zdaje się, że nadeszła ona teraz.

Ożywione rozprawy zebranych godziły się na jedno: urządzenie wystawy krajowej w jak najobszerniejszym zakresie pożądanem byłoby ze wszech miar dla naszych rozwijających się z rokiem każdym stosunków przemysłowych i handlowych.

Po ukończeniu rozpraw zebrani prosili przewodniczącego, aby, jako prezes warszawskiego oddziału towarzystwa, rozpoczął stosowne kroki, celem uzyskania pozwolenia władzy na urządzenie zamierzonej wystawy w Warszawie.

Jak widzimy więc, myśl urządzenia powszechnej wystawy krajowej z dziedziny projektów wkraczać poczyna na drogę czynów.

Z politechniki. Stypendyści warszawskiego instytutu politechnicznego, przyspasabiający się do wykładów w tymże instytucie, delegowani będą w liczbie dziesięciu na wystawę do Paryża, w celu zaznajomienia się z najnowszymi ulepszeniami w dziale technicznym. Delegowani studenci użyci będą do robót przy ekspertyzach, dokonywanych na wystawie, aby w ten sposób mogli jaknajdokładniej obeznać się z specjalnościami obranych przez siebie działów.

U techników. Do ostatnich czasów ze wszystkich działów budowy kolei żelaznych najmniej dokładnie zbadany był tor kolejowy. Badania te zresztą przedstawiają bardzo wiele trudności. Obecnie jednak teoria znakomicie w tym kierunku postąpiła i bardzo wiele już studyów przeprowadzonych zostało.

We wtorek właśnie ostatnie postępy wiedzy o torze kolejowym i jego sprężystości przedstawił sekcji technicznej p. inż. Aleksander Wasinyński i opisał badania, dokonane na kolei wiedeńskiej. Dyskusję prowadził p. Kazimierz Obrębowicz, przewodniczący sekcji. Załatwiono oprócz tego na zebraniu wczorajszym parę spraw bieżących. Memoryał w sprawie uzupełnień w warunkach kontraktu na dostarczanie Warszawie elektryczności postanowiono wysłać do Petersburga z tem przekonaniem, że uwagi w nim poczynione, nie opóźniają sprawy, przyczynić się owszem mogą do jej korzystniejszego załatwienia. Materiał w sprawie sposobu wykonywania przepisów kanalizacyjnych postanowiono przesłać władzom po ostatecznym zredagowaniu i dopełnieniu motywów. Zamierzone zaś dopełnienie takowego uwagami nad samymi przepisami ma być zamienione na osobne przedstawienie, do którego materiały zbierze komisya.

Z KRAJU.

Kielce. O potrzebie szkoły przemysłowej w Kielcach—pisze „Gazeta Kielecka”—przekonywa najlepiej kompletny brak miejsca w gimnazjum, stale od lat kilkunastu dający się uczuwać.

I obecnie, według zawiadomienia dyrektora gimnazjum kieleckiego, od nowego roku szkolnego, kandydaci zgłaszać się mogą tylko do klasy wstępnej i pierwszej, w pozostałych, przy egzystowaniu nawet klas równoległych, swobodnych wakansów gimnazjum kieleckie nie posiada.

Wykopalko. W tych dniach na polu, w Kretkach-Dużych pod Brodnicą, należącym do pp. Grodzińskich, przy rozrzucaniu kopców po kartoflach, znaleziono rzadkie monety srebrne. Całość jak przynajmniej na teraz, stanowi: 130 sztuk pieniążków, 4 krzyże, zausznice i innych drobnostek 16. Pieniążki mają przeważnie, po jednej stronie krzyże, po drugiej głowę, litery łacińskie; krzyże misternej, i zdaje się ręcznej roboty, blisko dwa cale długie i szerokie, z kółkiem u góry dużym.

Z jakiej epoki są te zabytki, trudno niespecjaliście orzec, zdaje się jednak, że z wieku XIII i że jest to moneta krzyżacka. Warto, aby archeolodzy zbadali te numizmaty.

Myszyniec. Święto sadzenia drzew obchodzili w dniu 1 maja mieszkańcy osady Myszyniec, w powiecie ostrołęckim. W dniu powyższym po odbytem nabożeństwie w kościele i synagodze miejscowej, wychowawcy i wychowawice szkół elementarnych, w otoczeniu swych krewnych i znajomych udali się za miasto, gdzie na piaszczystych obnażonych wzgórzach posadzili do 20,500 sztuk drzewek różnych gatunków, zajmwszy pod nie około 12 morg. obszaru.

Po ukończeniu roboty zarząd osady podejmował zarówno dzieci, jak i dorosłych odpowiednim przyjęciem.

inicjatorami tej sprawy są: leśniczy myszyniecki p. Sakiewicz, oraz komisarz do spraw włościańskich p. Nieznamow.

Płock. Otwarcie przystani nastąpi 20 b. m. o godz. 4½ po poł. W niedzielę przeszłą odbyło się ogólne zebranie członków Tow. dla wysłuchania i rozpatrzenia nowych przepisów sportowych, które opracowała wyznaczona w tym celu komisya. Ten nowy regulamin, a właściwie dopełnienie szczegółami ogólnych przepisów zacznie obowiązywać z chwilą otwarcia przystani. Budynek wioślarski został ucięty w obu brzegach, aby go zrobić lżejszym, czego wymagały warunki techniczne.

Otwarcie przystani poprzedzi nabożeństwo, na intencję zdrowia i powodzenia wioślarzy.

— W sobotę przeszłą odbyły się narady przedwstępne kilkunastu rolników, przybyłych z bliższych i dalszych okolic, dla ułożenia i obmyślenia sposobu ubezpieczenia zbiorowego ze wzajemnym ryzyko.

Postanowiono ostatecznie porozumieć się z

przedstawicielami towarzystw ubezpieczeniowych i zorganizować, o ile się da, grupę na zasadach mniej więcej takich, jaką zorganizowali z sobą siebie rolnicy lubelscy. Na początek przyjęto 10% wzajemnego ryzyka.

W sprawie podatku procentowego.

Towarzystwo kredytowe m. Płocka, w sprawozdaniu swoim za rok operacyjny 1897/8, przedstawionem tutejszej izbie skarbowej, wykazało w rubryce dochodów „na administrację” rb. 6,094 kop. 51 i w wydatkach rb. 6,034 kop. 38, a pozostały zysk w sumie rb. 60 kop. 13 zebranie ogólne przeznaczyło na cele dobroczynne.

Izba skarbowa, rozpatrując sprawozdanie powyższe, znalazła, że do wymienionej cyfry dochodu należy dodać jeszcze wniesione przez stowarzyszonych kary za nieopłacenie w terminie rat, zysk od kapitału w Banku handlowym, zysk na wylosowanych papierach procentowych, za kupony od papierów procentowych należących do Towarzystwa i inne w ogólnej sumie rb. 3,124 kop. 57, czyli, że dochód Towarzystwa wynosi ogółem rb. 9,219 kop. 8; z rubryki znów wydatków odjąć należy dwie pozycje na ogólną sumę rb. 557 kop. 80, tak, że według tego obliczenia Towarzystwo miało czystego zysku rb. 3,742 kop. 50, od którego należy się do skarbu podatku 5% rb. 187 kop. 13.

Na decyzję tę Towarzystwo wniosło skargę do p. ministra skarbu, który z mocy ustawy o podatku przemysłowym przekazał skargę komisji gubernialnej płockiej do podatku przemysłowego. W skardze swojej Towarzystwo wykazywało: że izba skarbową niewłaściwie zaliczyła do dochodu uczestników Towarzystwa własne ich pieniądze, wniesione na niezbędne wydatki; 2) jeżeli przyjąć za dochód zaliczone do kapitału zapasowego rb. 3,124 kop. 57 różnych pozycje dochodu z okresu sprawozdawczego, to wobec sumy wydatków Towarzystwo nie tylko nie miało dochodu, lecz poniosło stratę; 3) że w żadnym interesie przedsiębiorczym osobnej opłaty na wydatki stowarzyszeni nie opłacają, wobec czego w Towarzystwie kredytowym m. Płocka opłata taka nie może być zaliczona do ogólnego dochodu, od którego wyliczany jest zysk czysty; 4) że Towarzystwo miejskie z operacji swoich nie należy do rzędu przedsiębiorstw, mających jakiegokolwiek dochody i czyste zyski, gdyż reszta pozostałości, wnoszonych przez stowarzyszonych na administrację i inne pozycje, nie stanowi czystego zysku, lecz przelewana bywa do kapitału zapasowego, mającego osobne przeznaczenie — opłatę zaległości rat — wskutek czego kapitał ten nie może być zaliczony do czystych zysków, od których winien być płacony 5% podatek skarbowi. Ostatecznie Towarzystwo prosiło o zwolnienie od opłaty nałożonego 5% podatku w sumie rb. 187 kop. 13.

Komisya gubernialna prośbę dyrekcji Tow. zostawiła bez skutku.

Nadecyzję tę dyrekcya wystąpiła ze skargą do senatu, przytaczając te same motywy, co w swojej pierwszej skardze. Senat rządzący, w ukazie z d. 20-go marca № 3,172 do komisji gubernialnej o podatku przemysłowym, uznał wywody dyrekcji za słuszne i pierwotną decyzję izby skasował.

Z PRASY ROSYJSKIEJ.

W № 8680 „Now. Wr.” zamieszczony został artykuł p. t. „Słowa i istota zjawisk”. Artykuł ten brzmi jak następuje:

„Pomiędzy pismem polskiem „Kraj”, wydanem w Petersburgu, a „Siewiernym Kuryerem” z dwumiesięczną przerwą trwała polemika, która się w tych dniach skończyła zwrotem jednej ze stron do sądu honorowego; jest to rozwiązanie zwykle teraz zamykające polemiki. Poza sprawami prywatnej natury, polemika ostatnio dotknęła nader ważnej strony stosunków polskorosyjskich. Daje ona materiał do charakterystyki stosunków społeczeństwa polskiego do tak zwanej „ugody”, oraz wyjaśnia ciężar gatunkowy niektórych przedstawicieli tego kierunku.

Niejednokrotnie zabieraliśmy głos, dostatecznie objaśniający kwestję „ugody”. Niema wąt-

pliwości, iż literacki wyraz wytrzeźwionej polskiej i „polakującej”, zwłaszcza petersburskiej publicystyki, zaprawiony został niemalą dozą lekomyślności i szarlataneryi politycznej.

Sztandar, podnoszony przez petersbursko-polskich publicystów tego kierunku, ma zwykle dwie barwy. Od strony polaków sztandar ma kolor „umowy”, od strony rosyjan — „ugody”. Oba te kolory można po polsku wyrazić jednym słowem „ugoda”. Nieraz zwracaliśmy uwagę na bezsensowność terminu: „ugoda”, która raczej dzieli, niż godzi.

Słowo to mówi, iż zbliżenie, które siłą faktów rozwija się pomiędzy społeczeństwem polskim i rosyjskim, polacy uważają jako zamiar „gniewu na łaskę”, i raczą z kimś się godzić — my zaś rozpoczynamy z nimi jakąś operację handlowo-polityczną, dla nas niekorzystną! Dużo polacy otrzymali od nas, czego nie otrzymują w Poznaniu od Niemców — a to dlatego, że polacy są słowianami, czego my nigdy nie zapominamy, bo sami jesteśmy słowianami.

Tego nie zapomniemy również — dlatego też żadnych umów między nami być nie może, jak ich nie może być między braćmi.

„W sporze słowian między sobą” zawsze było więcej miłości, więcej zaufania ze strony rosyjskiej, niż ze strony polaków — ale możemy czekać, gdyż państwo rosyjskie ma przed sobą długie, długie lata.

Teoria „pokoju — umowy”, propagowana przez pewną grupę publicystów, oraz „Kraj”, są ulubionym przytulkiem tego rodzaju publicystyki. Nie przecenialiśmy jednak nigdy tego zjawiska literackiego i politycznego, tłumacząc sobie to zjawisko zupełnie psychologicznie, pojmując jego konieczność.

Pewna część polskich publicystów jest wychowana w tego rodzaju tradycjach: jezuityzm stał się ich drugą naturą. Nie działają podstępem, nie „jezuitować” publicyści ci jakby nie mogli — choćby bezcelowo i bez pożytku, ot — sztuka dla sztuki.

Publicyści ci już oddawna próbują wziąć nową nutę; poczuli oni, iż w społeczeństwie polskim dojrzeła coś nowego, co odsłania przed nim nowe widnokręgi. Wkraczając na nową tę drogę, publicyści ci starali się swoją „prawomyślność” ocalić w pojęciu patriotyzmu polskiego, dając do zrozumienia, że w ten sposób można zdobyć jakąś „ugodę”.

Ale wynalezione przez nich wyrażenia literackie, dążące do wywołania nowego nastroju w społeczeństwie polskim, nie zakrywały nawet w części istoty rzeczy.

W społeczeństwie polskim, niezależnie od kierowników, narodziło się „otrzeźwienie”. Chęć przedstawienia tego „otrzeźwienia”, jako „ugody” — jest dziełem publicystów, którzy się bali i boją ostrego zerwania z tradycją.

Wśród inteligencji polskiej niewątpliwie znajduje się już fundament do trwałego pojęcia nieuniknionej konieczności historycznych losów narodu polskiego. Obecowanie z życiem rosyjskim nie mogło przejść bez śladów. Owa rola, którą język rosyjski, literatura rosyjska zajęły nie tylko w słowiańszczyźnie, ale — co jest rzeczą bardzo ważną dla polaków zachowawców — w całym świecie cywilizowanym — musiała wstrząsnąć starymi polskimi poglądami na niekulturalność Moskali. Wypadki wszechświatowe wskazały polakom, że chimeryczne są ich nadzieje otrzymania od „Europy” czegoś więcej, aniżeli im dała państwowość rosyjska, pod której opieką literatura polska dosięgła najwyższego rozkwitu.

Wreszcie gubernie polskie są nierozzerwalnie związane z centrum Cesarstwa w kierunku handlowym i materialnym — tak, iż obejść się bez języka rosyjskiego polacy dziś nie mogą.

Wskazane powyżej przyczyny wraz z demokracją społeczeństwa polskiego i upadkiem romantyzmu szlacheckiego stworzyły nowy nastrój. Społeczeństwo polskie otrzymało dawkę trzeźwości, dawkę demokracji rosyjskiego, która zacznie działać skutecznie.

Jesteśmy świadkami dopiero początku tego procesu. Oczywiście, będą różnego rodzaju zбочenia, ponieważ jednak proces ten rozwija się pomimo woli oddzielnych osób czy partyj — drogą faktów historycznych — to jest on niecofniącym, nieuniknionym.

Być może, iż w pewnej części „ugodowcy” są tylko odmianą „stańczyków”, jakkolwiek utożsamianie jednych z drugimi byłoby błędem.

Zrodzony na gruncie austriackim pierwiastek, nie może być w całym swym składzie identyczny z pierwiastkiem rosyjskim. Jeszcze większym błędem byłoby utożsamiać objawy „trzeźwości“ Polaków rosyjskich z „ugodą“ literacką.

Księgo - szlachecka i fabryczno - bankierska partya stronników „Kraju“ nie wyczerpuje „ugodowego“ społeczeństwa polskiego, choć, będąc bogatą i uposażoną, jest silną i na pierwszy plan występuje w razie urzędowego przedstawicielstwa. Jak plutokracja żydowska — „Polacy wyznania mojżeszowego“ tak wogóle przemysłowo-fabryczna część tej partyi, najmniej może poświęcić zysków ekonomicznych, jakie przemysłowi Przywiśla daje dzisiejsza sytuacja na rzecz różnych fantazyj romantycznych.

W tem znaczeniu jest ona lojalna. Partya ta zadawalnia się błyszczącym, złotym patryotyzmem romansów historycznych Sienkiewicza, które — należy to zaznaczyć — są również jako świetne bajki czytane z rozkoszą przez publiczność rosyjską.

Narodowe i społeczne potrzeby Przywiśla partya ta nieuleczalnie skłonna jest przedstawiać w pewnym oświeceniu ciasno-giędowym, naginając je do swoich osobistych interesów kapitalistycznych plutokracji i magnaterii.

Być może jednak, iż pora to nieodległa, kiedy bawiący się w „ugodę“ zastanowią się wobec powagi tej siły, którą sami obudzili.

Kiedy świadomość nieuniknionej konieczności i zysków, płynących z dzisiejszej sytuacji Przywiśla, znajdującego się pod skrzydłem wielkiej Rosyi, przesiąknie głęboko w łono społeczeństwa polskiego, i inni publicyści Polscy będą musieli oświadczyć, iż to, co nieszczerze i podstępnie przypuszczali, wypłynęło z życia i wcieliło się w życie! Przekonają się, iż uwolnienie i uwłaszczenie włościan polskich, uporządkowanie chaotycznego gospodarstwa polskiego, wszystkie wpływy duchowo kulturalnie, prawdziwie braterskie obcowanie, dopuszczenie Polaków do wszystkich godności w głębi Cesarstwa, łaska i troska Monarchów, słowem Rosya stworzyła nową Polskę i nowych Polaków; to stanie się faktem i urzędy i nowi Polacy pomimo woli pojedynczych osób i przygodnych prądów.

Urzeczywistnia się zaś to dla tego, iż w zbiorowej masie Polak łatwiej będzie oddychał w nowej Polsce, narodowa zaś jego indywidualność nie z siebie nie zatracając, teraz dopiero zaczyna otrząsać się z naleciałego naśladownictwa europejskości.

Po oswojeniu słowiańskiego, wolnego pierwiastku polskiego z polityką szlachecko-feudalną rozwina się skrzydła geniuszu narodu polskiego. To się już daje spostrzegać w literaturze polskiej.

Czyż nareszcie mogą nie oddziaływać na tak wrażliwą i utalentowaną narodowość, wszystkie fakty historyczne, które wpływają i dojrzewają w słowiańszczyźnie.

Czesi, najucywilizowańsze plemię w zachodniej słowiańszczyźnie, zrozumieli wszechsłowiańską doniosłość mowy rosyjskiej i Rosyi, jako podpory niezależności słowiańskiej. Chociaż więc i dzisiaj jeszcze Polacy Austriacy nie podtrzymali umowy — ugody z Czechami, rzucając Czechów na walkę samopas z Niemcami — to sami Polacy ten bezтакт potępiłi.

Żywy ten przykład dowodzi wyraźnie, że społeczeństwo rosyjskie trafnie sędzi, oczekując wszystkich od Polaków, kiedy w nich obudzi się samopoczucie słowiańskie, z odsunięciem od siebie wszelkiego rodzaju „ugód.“

Z PRASY POLSKIEJ.

„Gazeta Rzemieślnicza“ zamieszcza list p. A. Hurkiewicza z Lipska, który donosi w nim następujące, ciekawe szczegóły o kasach rzemieślniczych:

Przebywając od trzech lat w Niemczech, gdzie stosunki pod tym względem poznałem dobrze, przychodzę do przekonania, że jedną z najpilniejszych spraw jest zorganizowanie wspólnie przez nasze zgromadzenia, na wzór niemieckiej, obowiązkowej kasy chorych dla wszystkich rzemieślników, robotników i wszelkiego rodzaju służby, urzędników fabrycznych i t. d., słowem dla wszystkich, którzy mają mniej, niż 1,000 rubli rocznego dochodu.

W Niemczech we wszystkich miastach istnieją takie kasy obowiązkowo, to jest, że każdy, czy chce, czy nie chce, należeć do takiej kasy musi. Najpóźniej na trzeci dzień po otrzymaniu zajęcia, jeżeli robotnik przyjechał np. z innego miasta, musi być zapisany do kasy chorych. Miejscowy, przy obejmowaniu zajęcia, jak u nas książkę legitymacyjną, tak tu książkę kasy chorych przedstawia.

Każdy pracujący płaci do kasy chorych tygodniowo 50 fenigów (25 kopiejek), zaś pryncypał za każdego robotnika dopłaca 25 fenigów (12½ kop.) Są tu jeszcze niższe klasy II, III i IV, te płacą stosunkowo mniej, lecz zawsze pracujący $\frac{2}{3}$ i $\frac{1}{3}$ pryncypał.

Za to otrzymuje I klasa 12 marek tygodniowo, pomoc lekarską, lekarstwa i narzędzia chirurgiczne, nie tylko zyska członek, lecz i jego rodzina, to jest żona, dzieci i starzy rodzice, przy nim mieszkający, lub młodszy bracia i siostry.

Kasa chorych w razie potrzeby wysyła swoich pacjentów do wód, lub też zakładów kąpielowych. Utrzymanie w takim zakładzie płaci w połowie kasa inwalidów, do której płaci się tygodniowo 15 fenigów i 15 fenigów pryncypał; a kasa chorych niezależnie od tego płaci żonie czy rodzinie 12 marek tygodniowo na utrzymanie.

To są obowiązkowe kasy; kasa chorych i kasa inwalidów; lecz oprócz tego każdy rzemieślnik należy do zgromadzeń fachowych, nieco innych, niż u nas, z innym celem, a raczej nie z innym, lecz wogóle z pewnymi dążeniami.

Zgromadzenia te wydają także zapomogi w razie choroby podobnie naszemu zgromadzeniu; na przykład związek niemieckich drukarzy płaci 1350 marek tygodniowo, tak zwana druga klasa płaci 18 marek tygodniowo.

To też rzemieślnik, czy robotnik bez troski, jeżeli mu coś dolega, może pochorować, odpocząć i tym sposobem nie nabawia się cięższej choroby.

I u nas zapewne mogłaby powstać także sama kasa, gdyby tylko zgromadzenia pomyślały o tem chociaż. Pewien fundusz na założenie mogłyby zgromadzenia wspólnie złożyć, wreszcie mogłyby być w pierwszym roku ustanowiony wpis od członków np. 50 k., co mogłyby zapłacić rzemieślnik do wspólki z pryncypałem. Każdy wreszcie członek nabierałby praw do wsparć dopiero po 3 lub 4 tygodniach, a w takim czasie potrzebny fundusz mogłyby się już nagromadzić.

Składki do kasy potrącałyby by byli pracownikom z zarobków przez pryncypałów, a od nich przez odpowiednich inkasentów odbierane dla przelania do kasy zgromadzenia.

Skoroby rzemieślnicy mieli darmo lekarzy i lekarstwa, nie potrzebowaliby się leczyć po lecznicach, nie zaniedbywaliby swoich chorób, co bezwątpienia wielkiem byłoby dobrodziejstwem, zwłaszcza dla uboższych. Niech więc zgromadzenia pomyślą o tem, może myśl ta znajdzie poparcie i da się przeprowadzić?

Obląkany król bawarski.

Z Monachium nadechodzą wciąż niepokojące wiadomości o stanie zdrowia bawarskiego króla Ottona, który, jak wiadomo, od lat kilkunastu cierpi na obłąd. Nieszczęśliwy monarcha zapadł obecnie na silne zapalenie nerek i na kamień, co należy uważać za skutek braku ruchu fizycznego.

Oddawna król Otto okazuje wielki wstręt do wszelkiego cielesnego dotyku. Aby można ostrzydzić mu włosy, wybierają lekarze dzień, w którym chory jest w wyjątkowo dobrym usposobieniu; od lat kilkunastu król nie bywa wcale golony. Gdyby chciano przystąpić do operacji wewnętrznej, która w tym wypadku konieczna jest potrzebna, trzeba użyć fizycznego gwałtu, co mogłoby u chorego spowodować apopleksję serca.

Naród bawarski zachowuje się wobec możliwości zmiany na tronie zupełnie obojętnie, bo sytuacja nie zmieni się zgoła w niczem. Książę Ludwold z regenta zostanie królem, a syn jego, Ludwik, następcą tronu — voilà tout. Zarazem olbrzymi majątek króla Ottona przeszedłby na jego następców, co wpłynęłoby niezawodnie na zmianę monotonnego nastroju, panującego na dworze monachijskim. Nikt też nie żąda od narodu sympatyi i miłości dla nieszczęśliwego 52-letniego obląkanego, który odgraniczony od reszty świata, wegetuje marnie, nie wiedząc, że wielkie, kwitną-

ce państwo, uznaje go za swego pana, że w jego imieniu wyrokują organa sprawiedliwości, że na monetach biją się jego portrety; nikt jednak nie odmawia pożałowania godnemu monarsze serdecznego i głębokiego współczucia. Zresztą generacja współczesna nie zna prawie swego króla i mało kto widział go z twarzą.

Nie w młodości Ottona nie wskazywało, jaki los czeka go w przyszłości. Jako drugi syn króla Maksa II i księżniczki Maryi pruskiej, wychowany był wspólnie ze starszym bratem, Ludwikiem, prócz drobnych oryginalności, nie okazywał żadnego zбочenia umysłowego, natomiast uczył się łatwo i odznaczał się niezwykłą pamięcią. Idąc za tradycjami swego domu, służył przy wojsku jako oficer, nie interesował się jednak zawodem wojskowym.

Kiedy wybuchła wojna w r. 1870, brat jego, król Ludwik II, przydzielił go do wielkiej kwatery króla Wilhelma pruskiego i tu szukać należy zaczątków choroby umysłowej potomka rodu Wittelsbachów. Kiedy pewnego razu Wilhelm polecił mu przyprowadzić pułk konnicy, Otto stanął na czele pułku i wykonał dziwaczny atak na... pustą mur. Całymi tygodniami nie zdejmował trzewików, tak, że musiano je rozpruć i wkładać mu nowe. Podczas uroczystego obiadu, danego w Wersalu, z okazji ogłoszenia Wilhelma cesarzem niemieckim, wyraził się Otto kilka razy w tak nieodpowiedni sposób, że musiano poprosić króla Ludwika, by brata swego odwołał do Bawaryi.

Pierwsze stadyum zwykłej „paranoia“, wolnego stopienia umysłu, zaczęło się już na dobre i nie pomogły na nie podróże do Włoch i Hiszpanii, natomiast uznano konieczność odesobnienia go od reszty ludzi i postawienia pod bezustannym dozorem lekarzy. Z początku umieszczono Ottona w zamku Nymphenburg, potem w Schleissheim, ponieważ jednak ludność monachijska zwiada te okolice w dniach świątecznych, przeto przychodziło nieraz do bardzo niemiłych zajść i ekscentrycznych wybryków, które rodzinę królewską wystawiały na pośmiewisko tłumów.

Wybrano więc w końcu ciche ustronie, Fürstened, gdzie lekarze mogli z większą troskliwością pielęgnować chorego, a zarazem wysoki mur, otaczający ogród, zasłaniał zamek przed okiem ciekawych.

O ile to jest możliwe, królowi Ottonowi oddaje się przynależne honory. Prawdziwa świta, złożona z marszałka v. Redwitz, barona Stengla i v. Schubaerta, otacza nieszczęsnego władcę, tytułuje go „W. Kr. Mości“, a gdy Otto urządzi sobie przejażdżkę po parku, warta zamkowa prezentuje broń i miarowym krokiem postępuje za powozem. Ten jednak, któremu oddają te honory, nie zważa wcale na nie. Żyje w świecie obłądki, tępem wzrokiem patrzy przed siebie, lub rozmawia z istotami, które czuje się otoczony, a które istnieją tylko w jego szalonej wyobraźni. Przytem pali bez przerwy cygara lub fajkę.

Przed kilku laty odczuwał jeszcze Otto czasami swą godność, bo miewał niekiedy jaśniejsze chwile, gdzie wracała mu przytomność umysłu. Kiedy pewnego razu lekarz, towarzyszący Ottonowi na spacerze, poprosił króla o pozwolenie zapalenia cygara, a nie otrzymawszy odpowiedzi, takowe zapalił, król rzekł nagle: „I ta kanalia rzeczywiście pali!“

Czy Otto rozpoznaje swoje otoczenie, nie da się napewno osądzić.

Odwiedziny wprawiają go w ogromne rozdrażnienie tak, że jego matka, królowa Marya, musiała zaprzestać u niego wszelkich wizyt. Każde zbliżenie się obcego jest mu niemiłym i wywołuje u niego mimowolny strach, choć dość chętnie pozwala się ubierać i rozbierać.

Choroba, która spowodowała śmierć króla Ludwika II w r. 1886 w jeziorze starnbergerskiem, była tym samym obłądkiem, na który cierpi Otto. Chłopi bawarscy nie wierzą jednak w śmierć króla Ludwika, gadają sobie pociechu, że nieprzyjacieli trzyma go w niewoli i nie chce wypuścić. Co do króla Ottona w całej Bawaryi niema dwóch zdań.

Ostatnie wiadomości.

Obstrukcja czeska.

Całe wczorajsze posiedzenie izby deputowanych wypełniły skutkiem obstrukcji Czechów gło-

sowania imienne. O godzinie 6 przy głosowaniu okazał się brak kompletu. Przewodniczący, zamiast zamknąć posiedzenie, odroczył je do godz. 7, co wywołało burzę. Przewodcy młodoczechów rozgniewani są na Jaworskiego, ponieważ nakłonił prezydenta, aby nie zawieszal posiedzenia, lecz tylko je odroczył.

Po ponownem otwarciu posiedzenia czesi protestowali w gwałtowny sposób przeciw zachowaniu się prezydenta. Paczak zacytował dwadzieścia analogicznych wypadków, w których brak kompletu wywoływał zamknięcie posiedzenia. Inni czesi obarczali przewodniczącego obelżewymi zarzutami. Roznamiętnienie groziło katastrofą. Wówczas zdecydował się Fuchs kapitulować i zamknął posiedzenie. Przebieg wczorajszego posiedzenia przyspieszył bardzo ostateczne decyzje. Najwyrozumialsi przyznają, że dalej tak iść nie może.

Rokowania ugodowe pomiędzy stronniectwami trwają, ale Niemcy nie chcą uczynić najmniejszego ustępstwa. Zamiar ich doprowadzenia do rozwiązania parlamentu jest oczywisty.

W Persyi.

W „Warsz. Dniem.” czytamy: „Obecna podróż szacha perskiego do Europy wywołuje wśród ludności silne wzburzenie, systematycznie podniecane przez różnych agitatorów; wlewają oni w ludność obawy, że rezultatem podróży szacha będzie jeszcze większa zależność Persyi od Rosyi i rozpowszechnią najbezsenowniejsze pogłoski. Agitatorowie zwracają się do narodu z bezimiennymi odezwaniami, które ukazują się na wszystkich rogach ulic i targach i odczytywane są, zanim policya zdąży zerwać je z murów. W tych odezwach szacha osypują grubymi obelgami i grożą mu zrzuceniem z tronu. Pomimo wzburzenia wśród ludu, szach wszakże nie wyrzekł się zamierzonej podróży, ale na wszelki wypadek załoga w Teheranie będzie znacznie wzmocniona na czas nieobecności szacha, a dla nowych wojsk urządzono obóz w zachodniej części miasta.”

Telegramy.

Kijów, 18 maja. Z wielu miejscowości gubernii kijowskiej nadchodzą wieści niepomyślne o zasiewach i mrozach, które zniszczyły kwiaty na drzewach owocowych.

Berlin 18 maja. Komisya budżetowa parlamentu ukończyła obrady nad projektem powięk-

szenia floty i uchwaliła, że ustawa powinna wejść w życie równocześnie ze zmianą ustawy o opłatach stempowych i taryfy celnej. Dochód bowiem z tych źródeł ma posłużyć na pokrycie zwiększonych znacznie wydatków na armię.

Berlin, 17 maja. Lex Heinze, wczoraj stanęło ponownie na porządku obrad parlamentu. Z półurzędowego źródła zapewniają, że z powodu zmian, dokonanych w projekcie przez większość parlamentu, i głosy pruskie w radzie związkowej oświadczą się przeciwko projektowi.

Wiedeń, 18 maja. Posiedzenie parlamentarnej komisji lewicy i członków konferencji ugodowej trwało dwie godziny. Postanowiono wybrać dwa podkomitety dla sprawy językowej, jeden dla Czech, drugi dla Moraw. Oba podkomitety zdać mają sprawę z projektu językowego d-ra Koerbera.

Londyn, 18 maja. Mafeking jeszcze jest obleżony. Angielską kolumnę odsieczową odparto.

Londyn, 17 maja. Brygada gen. Huntera dążąc z Fourtenstremu, wkroczyła do Transwaalu i zatknęła flagę angielską w Chrystyanii.

Waszyngton, 17 maja. Gabinet odbył naradę w sprawie przyjęcia deputacyi i uchwalili przyjąć ją jaknajprzejmiej, nie naruszając jednak w niczem zwyczajów dyplomatycznych.

New-York, 18 maja. Poselstwo boerów przy wyładowaniu zostało przyjęte z wielkim entuzjazmem. Tłumy ludu z majorem na czele, liczne deputacye i orkiestra oczekiwały przybyłych. Prezes deputacyi Fischer oświadczył, iż bynajmniej nie traci nadziei, gdyż angielskie depesze wojenne grzeszą przesadą, i nie wątpi, że boerowie będą walczyli do upadłego.

Tabanchu, 18 maja. Wojsko ochotnicze zajęło Ladybrand.

Kroonsztad, 18 maja. Wieści o zdemoralizowaniu i dezorganizacji boerów orańskich potwierdzają się z różnych źródeł.

Lourenzo Marques, 18 maja. Wiadomość o formowaniu korpusu amazonek w Johannensburgu uważają za ostateczny środek dodania bodźca burgherom. Na posiedzeniu tajnem volksraad w Pretoryi podniesiono sprawę zburzenia kopalni i głównych gmachów w Johannesburgu. Rezultat narad niewiadomy, wszakże zagraniczni posiadacze kopalni są zatrwożeni i dlatego zwrócili się z gorącymi przedstawieniami do swoich konsulów.

Pretorya, 17 maja. Wojska rzeczypośpolitych związkowych wzięły szturmem forty naokoło Mafekinga. Następnej nocy boerowie byli otoczeni, przyrzem 7 zginęło, 17 odniosło rany, wielu wzięto do niewoli. Anglicy stracili 50 zabitych i ranionych.

Geny targowe. Dzisiaj ceny na Zielonym Rynku były następujące:

Jeden funt mięsa wołowego 13—14 kop., z krzyżówki i zrazowego 14—15 k. funt, połówki f. 25—26 k., funt łaju 10—12 kop., funt schabu 19 kop., funt szynki wędzonej 35 kop., funt słoniny 20 kop., kureczkę 35—40 kop., funt ryby śniętej 13—14 k., funt żywego karpia 25 kop., kura 70—75 kop., mendel jaj 40 kop., kwarta masła 70—75 k., pęczek: szczypioru 2 k., rzodkiewki 3—4 k., sałata za talerz 10 k., szparagi 90—110 k. kopa, garniec suszonego grochu zielonego 90 k., funt pietruszki świeżej 20 kop., starej 8 k., pęczek chrzanu 4—6 kop., cebula sztuka 2—4 kop., funt sera szwajcarskiego 24 kop., kwarta twarogu 15 kop., funt jabłek 10—12 kop., funt śliwek suszonych 20 k., funt grzybów suszonych 60 kop., kwarta śmietany 30—35 kop., kwarta mleka 6 kop., funt powideł 15 kop., ćwiartka kartofli 50 kop., funt chleba pszennego 4 kop., funt chleba grykowego 3½ kop., kwarta maki pszennej 6 kop., kwarta—żytniej 4 kop., kwarta kaszy pszennej 12 kop., kwarta gryczanej 8 k., kwarta perłowej 11 kop., kwarta jęczmiennej 6 k., kwarta jaglanej 8 kop., kwarta szablaku 8 kop., kwarta grochu 7 kop., kwarta ryżu 20 kop., kwarta mąki 10 kop., pomarańcza 5—7 kop., cytryna 4—5 kop., funt żywego lina 25 kop., funt karasi 22—23 kop., funt cielęciny 14—15 kop., funt wieprzowiny 14—18 k., funt szmalcu 20 kop., indyk 4 rb. 30 kop., indyozka 2 rb. 20 k., kaczka 85 kop., gęś 1 rb. 50 kop., ogórki 20—30 k., kwarta masła topionego 30 k., talerzyk szczawiu 3—6 k., talerzyk spinaku 3—4 k.

Geny zboża. Dziś ceny na rynku zbożowym były następujące: Korzec pszenicy 5 rb. 50 kop. — 5.60 kop., korzec żyta 4 rb. 45 k.—4.50 k., korzec jęczmienia 4 rb. 50 kop. — 4.60 kop., korzec owsa 2 rb. 80 k. — 2.90 k. Kartofle płacono po 2 rb. 20 k. za korzec.

Geny paszy. Dziś ceny na rynku Bałuckim były następujące:

Cetnar konieczyzny 1 rb. 10 k.—1.15 k., cetnar siana 85 k.—90 k., cetnar słomy 80 k., w pęczkach po 10 funt.: konieczyzna 6 kop., siano 4—4½ kop., pęczek słomy wagi 20 funt.—15 kop.

LISTA PRZYJEZDNYCH.

HOTEL VICTORIA. Hemzelman ze Stróży — Boehne ze Zgierza — Tanenbaum z Warszawy — Balzam z Częstochowy — Lindner ze Zgierza.

HOTEL POLSKI. Steinmasel z Ozorkowa—Bernstein z Warszawy — Trzebiński z Suchedniowa — Hleinerman Hübner z Turku.

SPECYALISTA chorób

DZIECI i WEWNĘTRZNYCH

Dr. A. Sołowiejczyk

Przyjmuje codziennie od 9—10 rano i od 3—5 pp.

Piotrkowska № 115.

■ Szczepienie ochron. ospy ■

Rozkład pociągów (letni).

(Obowiązuje od dnia 19 Maja 1900 roku)

KOLUSZKI—ŁÓDŹ.

ŁÓDŹ—KOLUSZKI.

Przychodzą do Koluszek.										
z Warszawy	1 ⁵⁴	3 ¹⁰	8 ⁰⁷	1 ⁵²	3 ⁵⁹	—	2 ⁵³	10 ¹²	10 ⁰⁷	—
„ Sosnowca	—	3 ⁴¹	7 ³⁰	2 ¹⁹	12 ⁰⁸	7 ⁰²	5 ⁴³	9 ³⁶	8 ⁵⁶	—
„ Granicy	—	3 ⁴¹	6 ¹¹	2 ¹⁹	12 ⁰⁸	7 ⁰²	5 ⁴³	9 ³⁶	8 ⁵⁶	—
„ Skarżyska	—	—	7 ⁰⁸	1 ³⁸	—	6 ³³	—	—	—	—
z Koluszek odch. do Łodzi przych.	2 ⁰⁸	4 ⁰⁵	8 ²⁸	2 ⁴⁸	4 ¹⁵	7 ²⁰	6 ²²	10 ²²	10 ¹⁵	—
	3 ¹¹	5 ⁰⁸	9 ²²	3 ⁵¹	4 ⁵⁸	8 ²⁰	8 ⁰⁸	11 ⁰⁵	10 ⁵⁵	—

Odchodzą do Koluszek										
z Warszawy	11 ⁵⁵	12 ¹⁵	5 ²⁵	10 ⁴⁰	1 ⁵⁰	—	9 ⁴⁵	7 ⁵⁰	7 ⁵⁰	—
„ Rudy Guzowsk.	—	1 ²⁹	6 ³⁷	12 ⁰²	—	—	11 ²⁸	8 ⁴⁰	—	—
„ Skierniewic	1 ⁰⁶	2 ¹⁰	7 ⁰⁷	12 ⁴⁸	3 ⁰⁷	—	1 ²⁰	9 ¹⁶	9 ¹¹	—
„ Rogowa	—	2 ⁵⁶	7 ⁵³	1 ³⁷	3 ⁴⁶	—	2 ³³	9 ⁵⁸	9 ⁵³	—
„ Piotrkowa	—	2 ⁵⁷	6 ⁵⁵	1 ³⁰	11 ⁰⁸	6 ⁰²	4 ¹⁶	8 ⁵³	7 ⁵⁶	—
„ Częstochowy	—	1 ¹¹	10 ⁰⁸	11 ³⁹	8 ⁵⁰	3 ⁴⁶	12 ³⁰	6 ⁰⁵	5 ⁴⁰	—
„ Zawiercia	—	12 ¹⁹	—	10 ²⁹	7 ⁴²	2 ³⁸	10 ⁵³	—	4 ³²	—
„ Granicy	—	11 ²⁰	—	9 ³⁰	6 ³⁰	1 ³⁰	9 ⁰⁰	—	3 ²⁵	—
„ Wiednia	—	12 ⁴⁹	—	9 ⁵⁴	—	7 ²⁹	8 ²⁴	—	—	—
„ Dąbrowy	—	11 ¹⁶	—	9 ¹⁷	6 ³⁶	1 ²²	8 ⁵⁸	—	3 ³³	—
„ Sosnowca	—	10 ⁵⁵	—	8 ⁵⁵	6 ⁰⁵	12 ⁵⁵	8 ¹⁵	—	2 ⁵⁵	—
„ Wrocławia	—	5 ⁰¹	—	12 ²⁴	—	6 ⁰²	2 ³⁹	—	9 ⁰⁶	—
„ Ciechocinka	—	4 ³⁰	1 ⁵⁰	8 ⁰⁰	—	—	10 ⁵⁰	1 ⁰⁰	—	—
„ Aleksandrowa	—	5 ¹⁵	3 ¹⁷	8 ⁵⁰	—	—	11 ⁴⁵	2 ⁰⁰	—	—
„ Bydgoszcza	—	—	12 ⁴³	5 ²⁹	—	—	—	9 ⁴⁰	—	—
„ Berlina	—	—	7 ⁵⁴	12 ⁰⁴	—	—	7 ²⁸	12 ²⁷	—	—
„ Kiele	—	—	10 ¹⁵	3 ¹⁵	—	1 ²⁶	—	—	—	—
„ Radomia	—	—	9 ³⁹	4 ³⁸	—	1 ³³	—	—	—	—
„ Skarżyska	—	—	12 ⁴³	7 ⁵³	—	3 ³³	—	—	—	—
„ Tomaszowa	—	—	6 ⁰³	12 ³¹	—	5 ⁵¹	—	—	—	—
„ Lublina v Skarz.	—	—	12 ⁴⁹	1 ⁰⁴	—	8 ²⁷	—	—	—	—
„ Lublina) via	—	—	—	1 ⁰⁴	4 ⁰⁰	—	8 ²⁷	—	—	—
„ Chełma) Warsz.	—	—	—	10 ⁵²	—	6 ²⁹	—	—	—	—

z Łodzi odchodzą do Koluszek przych.										
	12 ³⁹	—	7 ¹³	12 ⁴⁵	3 ⁰⁵	7 ²⁸	6 ⁴⁵	6 ⁰²	—	—
	1 ⁴²	—	8 ⁰⁵	1 ⁴⁵	3 ⁵²	8 ²⁸	7 ²⁷	6 ⁴⁸	—	—

Odchodzą z Koluszek:										
do Warszawy	3 ⁴⁶	5 ⁴⁹	6 ²¹	9 ⁴⁸	2 ³¹	6 ⁵⁵	9 ⁰⁶	7 ⁴⁵	6 ⁵⁵	—
„ Sosnowca)	3 ²²	1 ⁵⁵	3 ⁵⁵	8 ¹⁹	2 ⁰²	4 ⁰⁹	10 ²⁰	—	8 ³⁵	—
„ Granicy)	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ Skarżyska	—	2 ¹⁸	—	8 ⁵⁸	—	4 ²³	—	—	—	—

Przychodzą z Łodzi:										
do Warszawy	5 ⁴⁵	11 ⁰⁰	9 ³⁰	12 ⁴⁵	4 ³⁵	9 ¹⁰	12 ⁰⁵	9 ⁵⁵	9 ³⁵	—
„ Rudy Guzowsk.	5 ⁰⁰	8 ⁴⁸	7 ⁵⁹	11 ²⁵	—	8 ¹⁹	10 ⁴¹	—	8 ⁴²	—
„ Skierniewic	4 ²⁷	7 ⁴⁵	7 ¹⁶	10 ⁴³	3 ¹⁷	7 ⁴⁵	9 ⁵⁸	8 ³³	8 ⁰⁶	—
„ Rogowa	—	6 ¹⁷	6 ³⁴	10 ⁰¹	2 ⁴⁴	7 ⁰⁸	9 ¹⁹	7 ⁵⁸	7 ²⁷	—
„ Piotrkowa	4 ²⁰	2 ³⁵	5 ²⁰	9 ¹⁷	3 ⁹⁴	4 ⁵⁶	9 ³⁷	—	—	—
„ Częstochowy	6 ⁴²	4 ¹⁹	9 ⁰²	11 ³⁵	5 ⁴³	6 ⁵⁶	12 ⁰⁵	—	—	—
„ Zawiercia	7 ⁵⁸	5 ¹⁵	10 ⁵⁶	12 ⁴⁸	7 ⁰³	8 ⁰¹	—	—	—	—
„ Granicy	9 ⁰⁵	6 ¹⁰	12 ⁵⁵	1 ⁵⁰	8 ⁰⁵	8 ⁵⁵	—	—	—	—
„ Wiednia	9 ⁵⁶	4 ⁰⁹	9 ⁵⁶	5 ³⁴	7 ⁰⁴	7 ⁰⁴	—	—	—	—
„ Dąbrowy	8 ⁵⁶	6 ⁰¹	12 ²⁸	1 ⁵⁸	8 ⁰⁵	9 ⁰¹	—	—	—	—
„ Sosnowca	9 ²⁰	6 ²⁰	1 ¹⁰	2 ²⁵	8 ³³	9 ²⁵	—	—	—	—
„ Wrocławia	2 ⁴⁰	12 ²¹	9 ⁰⁸	—	—	—	—	—	—	—
„ Ciechocinka	—	1 ⁴⁵	—	3 ⁵⁰	9 ⁴⁵	1 ⁰⁷	4 ²⁷	—	—	—
„ Aleksandrowa	—	12 ³⁵	—	3 ²⁰	9 ⁰⁵	12 ³⁵	3 ³²	—	—	—
„ Bydgoszczy	—	7 ¹⁹	—	7 ¹⁹	12 ¹⁹	6 ³⁵	6 ³⁵	—	—	—
„ Berlina	—	5 ²¹	—	5 ²¹	6 ²⁰	11 ⁴⁰	—	—	—	—
„ Kiele	—	7 ⁴⁴	—	4 ¹³	1 ⁵⁸	—	—	—	—	—
„ Radomia	—	8 ⁰²	—	3 ⁴⁵	12 ⁵²	—	—	—	—	—
„ Skarżyska	—	5 ⁵³	—	2 ²⁵	11 ¹³	—	—	—	—	—
„ Tomaszowa	—	3 ⁰⁰	—	10 ⁰²	5 ²³	—	—	—	—	—
„ Lublina v Skarz.	—	4 ¹⁹	—	9 ¹⁰	5 ²¹	—	—	—	—	—
„ Lublina) via	—	—	—	9 ¹⁰	1 ³⁹	—	—	—	—	—
„ Chełma) Warsz.	—	—	—	11 ²¹	—	—	—	—	—	—

Cyfry wydrukowane tłustym drukiem oznaczają czas od godz. 6 wieczorem do 5 g. 59 m. rano.

ZAKŁAD MALARSKI

B. STEFANSKI

Ul. Andrzeja № 19

Wykonywa wszelkie roboty w zakresie malarstwa wchodzące sumiennie i akuratanie, z czem poleca się łaskawym względem pp. fabrykantów i obywateli.

8—4

Jest do sprzedania

Wyżeł ponter biały, ma na sobie czarne łaty, 7½ miesięcy. Ulica Przejazd № 7 drugie piętro.

Arkadya pod Łowiczem

Różne mieszkania letnie. Wiadomość na miejscu u stróża lub listownie. Łowicz, J. Konopnicki. 450—d—11

W Klasach Handlowych

CYRKLERA

ul. Nawrot № 37

rozpoczyna się nowy kurs z rachunków jak również rosyjskiego, polskiego i niemieckiego języków. 209-102-14

5 godzin od Warszawy,
godzina od Lublina,
5 wiorst od stacji ko-
lei Nadw.

NAŁĘCZÓW

Poczta i telegraf na
miejscu. Powozy na
zamówienie. W lecie
omnibus.

Zakład leczniczy cały rok otwarty. Hydropatya. Kąpiele żelaziste, błotne, elektryczne. Masaż. Gimnastyka. Elektryzacja. Kumys. Własna kuchnia dyetetyczna. Gry, zabawy i wycieczki. Stale dwóch lekarzy, dozorczeni chorych i masażyści. W lecie konsultanci i asystenci. Leczą się z dobrym skutkiem: choroby nerwowe, tabes (metoda Frenkla), blednica, artrytyzm, otyłość, wyciezenie po przebytych chorobach, ogólna wążłość organizmu (hartowanie), choroby żołądka i kiszek, choroby kobiece. Chorych umysłowych i epileptyków zakład nie przyjmuje.

Dyrektor Dr. A. Puławski.

b. ordynator Szpitala Dzieciątka Jezus w Warszawie.

569—5—1

BIURO UNGRA Aleja Jeruzolimka 84 (róg Marszałkowskiej)

Stale posiada na składzie meble nowe i używane. Wielki wybór mahoni. Ceny niskie. 568—6—1

OBWIESZCZENIE.

DYREKCJA

Towarzystwa Kredytowego m. Łodzi

podaje do powszechnej wiadomości, iż w dniu 31 Maja (13) Czerwca r. b. o godzinie 10 zrana w sali posiedzeń Dyrekcji w domu Towarzystwa Kredytowego pod № 427/19 przy ulicy Średniej, odbędzie się publicznie losowanie do uznania listów zastawnych Towarzystwa. Wylosowanych zostanie ogółem na Rb. 230,800.

Prezes **E. Herbst.**

Dyrektor Biura **A. Rosicki.**

Łódź dnia 2 (15) maja 1900 r.

WARSZAWSKA PRALNIA CHEMICZNA, FARBIARNIA, SZTUCZNA CEROWNIA i zakład reperacyjno-krawiecki

p. f. „HELENA“

Piotrkowska № III w Łodzi. Telefon № 851, przyjmuje garderobę damską i męską, koronki, firanki, portyery, dywany, meble do prania i czyszczenia. Materiały do dekatyzowania. Zakład wykonywa wszelkie roboty w zakresie pralni chemicznej wchodzące starannie, tanio i prędko, na żądanie w 24 godzin. 55—25—11

W Niedzielę i święta zakład zamknięty.

ZAKŁAD FROEBLOWSKI

Zofii Trocewicz

przy ul. Zawadzkiej № 9,

rozpoczyna zajęcia poświęcone z dniem 26 kwietnia r. b. Zapisy przyjmują się na pensji p. Libiszowskiej od 10 rano do 5 popołudniu.

PRACOWNIA

EMILII HORST

Przejazd № 8,

przyjmuje na sezon wiosenny suknie damskie, tudzież wszelkiego rodzaju bieliznę męską i damską, które wykończą podług najświeższych fasonów po cenach bardzo umiarkowanych.

O J C Ó W

Zakład Leczniczy dla chorych nerwowych.

Ścisły internat, dwóch stałych lekarzy. Wodolecznictwo, gabinet elektryczny, mechanoterapia, gimnastyka, wody mineralne.—Poczta i telegraf na miejscu.—Odległość od Olkusza stacji kolei Iwangrodzko-Dąbrowskiej 19 wiorst.—Chorych umysłowo lecznica nie przyjmuje.

488—6—6

Dyrektor zakładu **Dr. St. Niedzielski.**

PRZEWODNIK.

POLECAMY NASTĘPUJĄCE FIRMY:

Budowniczości.

Kazimierz Sokółowski, Budowniczy, Benedykta 28. Plany budowlane, kościoły, oceny do asekuracji i Towarzystwa Kredytowego miasta Łodzi. Wszelkie roboty w zakresie budowlany wchodzące

Księgarnie.

H. Milblitz, Piotrkowska 13. Księgarnia i skład Nut, poleca: Wielki wybór książek do Nabożeństwa w ozdobnych oprawach.

Mleczarnie.

Dominium Rogów, Mleczarnia, Średnia 3 Filia, Piotrkowska № 59 w Łodzi, urządzona na wzór „Nadświdzanki“ w Warszawie. Poleca wszelkie produkty wiejskie, zawsze świeże i w wyborowym gatunku. Na miejscu wszystkie pisma.

Mleczarnia Tum, Średnia 30, Konstancyńska 17, Promenada 34 (Spacerowa.) Poleca Szanownej Publiczności, wszelkiego gatunku nabiał, zawsze świeży i wyborowy, oraz produkty wiejskie. Ceny stałe i niskie. PP. handlującym odpowiedni rabat.

Składy narzędzi chirurgicznych i nożowniczych.

Zygmunt Kwaśniewski Piotrkowska Nr. 35. poleca w wielkim wyborze scyzoryki, nożycki, brzytwy angielskie. Przy składzie zakład reperacyjny przyjmuje wszelkie reperacje narzędzi chirurgicznych i nożowniczych.

Geometra.

Władysław Starzyński, geometra przysięgły. Południowa № 8. Dokonywa wszelkie czynności w zakresie miernictwa wchodzące, także do nabycia plan m. Łodzi.

Zakład Krawiecki.

Robert Walter Oszczędność. Pierwszy łódzki zakład reperacyjno-krawiecki, najpiękniej reperuje, przerabia, niuje, czyści, pierze chemicznie oraz farbuje garderobę męską. Wykonanie elegancie i szybko. Ceny nader umiarkowane. Ulica Piotrkowska № 126, wejście od ulicy Nawrot.

Skład masła.

Skład masła O. T. Poleca codziennie świeże masło śmietankowe, jak również solone i topione. Mikołajewska № 29

Krośniewickie masło stołowe i kuchenne. Skład ul. Krótka № 12 m. 20.

Skład piwa.

Łódzki skład ryskiego piwa i portern Waldschlösschen ul. Boreza № 3 przy Szosie Rokicińskiej za monopolem. Telefon. Adolf Wagner.

Pracownia haftów.

Pracownia haftów artystycznych, Klary Zajdel, Piotrkowska № 118. Przyjmuje wszelkie roboty w zakresie haftu wchodzące. Aparata kościelne, chorągwie cechowe, także reperuje kościelne aparata, przerabiam i odświeżam chorągwie cechowe. Pracownia moja renomowana kilkoletnią pracą, zasłużyła na zupełne zaufanie Sz. Publiczności, wykonywam takowe po możliwie niskich cenach. Polecając się łaskawym względem z szacunkiem Klara Zajdel.

Ważne dla pań.

Z dniem 1-go lutego r. b. tak jak dawniej sprzedaję towary łokciowe i firanki za gotówkę jak również stałym kundmanom, odpowiedzialnym i za poręczeniem wydaję wyżej wspomniane towary na spłatę w ratach umówionych, tak samo posiadam rozmaite resztki wełniane z różnych fabryk po cenach bardzo przystępnych. Łódź, ulica Ś-go Andrzeja № 10 na parterze wprost ul. Promenady. Z uszanowaniem L. Krykus.

Fabryka powozów.

Lipiński. Ul. Skwerowa № 5. Są do sprzedania wolanty, bryczki i powoziki.

Nowy zakład przewozowy.

Ignacy Kozłowski. Ulica Widzewska № 54. Przyjmuje wszelkie przeprowadzki po cenach przystępnych. Za uszkodzenia odpowiada. Polecam się łaskawym względem Szanownej Publiczności. Z szacunkiem Ignacy Kozłowski.

Oszczędność.

A. Karo. Pierwszy łódzki zakład reperacyjny przedmiotów domowego gospodarstwa, w Łodzi, Piotrkowska 88 i Mikołajewska 35, wykonywa roboty: blacharskie i ślusarskie, bielenie rondli i samowarów, bronzowanie i lakierowanie, reperacje lamp, lodowni pokojowych, przedmiotów mosiężnych i bronzowych, wszelkich maszynek kuchennych i wyciżmaczek, ostrzenie i obsadzanie noży, jak również sklepanie przedmiotów szklanych i porcelanowych i t. p. Roboty wykonywane będą starannie i po cenach przystępnych.

Do pracowni W. Janiszewskiej

potrzebne zaraz zdolne
Staniczarki.

Przejazd 16, pierwsze piętro od frontu.

AKUSZERKA

PASZYNSKA

przyjmuje panie na słabość, pokoje oddzielne. 0—3

Łódź, Średnia Nr. 41.

Do sprzedania

kareta trzyosobowa.

Cena rb. 450. Wiadomość w Sieradzu p. Łęceaw 48 Idzikowskiego. 6—4

Profesor Szkoły Muzycznej

Antoni Grudziński

zostając na lato w Łodzi, przyjmuje osoby interesowane od godz. 7—8 wieczorem dla niezamożnych a prawdziwie utalentowanych, warunki przystępne. Nowy-Rynek № 6 m. 22.

Dr. I. Birencweig

wyłącznie choroby skórne i weneryczne, Dzielna № 28.

Przyjmuje od 11 do 1 i od 3 do 7 popoł.

Dr. Leon Silberstein

Leczy specjalnie:

Choroby skórne i weneryczne

Przyjmuje Panów od 8—10, 1—2, 6—8 wieczorem. Panie od 5—6 po południu

Ewangielicka № 7.

W niedzielę i święta od 8—11 rano, 2—6 popołudniu. 164

Dr. J. Rosenblatt

Specjalista chorób

uszu, nosa, gardła i zbroczeń mowy

Przyjmuje od 9—11 r. i od 4—7 popoł.

w niedzielę od 9—11 r. i od 2—4 popoł

Łódź, Zawadzka № 4.

Dr. Sonnenberg

wyłącznie choroby skórne i weneryczne.

Ulica Cegelniana Nr. 14.

Przyjmuje od g. 10 rano do 1 ppt. i od 3—8 popoł.

Dr. med. Goldfarb,

Specjalista chorób moczopłciowych, skórnych i wenerycznych

ul. Zawadzka Nr. 18,

(róg Wólczańskiej 1) dom Grodzkiej.

Przyjmuje od 8—11 przed poł. i od 6—8

wieczór. Dla pań od 5—6 po południu.

1385—20—20

Panowie mówią że

A. MASZRAŁA

kapelusze miękkie i sztywne są eleganckie, ładne

trwałe, w Łodzi, ulica

Piotrkowska № 139. 313-7-7

KOCHANÓWKA.

Są do wynajęcia umeblowane letnie mieszkania, składające się z 3, 2 i pokoju z kuchnią, w okolicy lesistej, z łazienkami. Wiadomość w Przytułku dla starców i kalek Łódzkiego chrześcijańskiego Towarzystwa dobroczynności, u inspektora. 3—1

Tapicer młody potrzebny zaraz na wyjazd. Wiadomość ul. Ogrodowa № 26, sien 13, m. 16. 635—1—1

Magle do sprzedania w dobrym stanie, Ulica Miłsza № 25. 634—3—1

OGRÓD KONCERTOWY
przy Hotelu **MANNTEUFFLA**
Jutro pierwszy koncert
ORKIESTRY HOLENDERSKIEJ
pod dyrekcją pana I. A. Kwasta.
Dochód na korzyść Pogotowia Ratunkowego.
Początek o godz. 8-ej. Wejście 50 kop.
I. Petrykowski.

Obwieszczenie. DYREKCJA Towarzystwa Kredytowego miasta Łodzi.

W zastosowaniu się do § 22 Ustawy, podaje do powszechnej wiadomości, iż zażądane zostały pożyczki na nieruchomości:

- Pod Nr. 393 przy ulicy Średniej, przez Marcina Polańskiego, dodatkowa rb. 7000.
- Pod № 805 przy ulicy Wólczańskiej przez Roberta Wolfa, pierwotna rb. 12000.

Wszelkie zarzuty przeciwko udzieleniu zażądanych pożyczek stowarzyszeni zechcą przedstawić Dyrekcji w przeciągu dni 14 od daty wydrukowania niniejszego obwieszczenia.

Prezes **E. Herbst.**

Dyrektor Biura **A. Rosicki**
Łódź, dnia 29 (12) maja 1900 r.



Ulica Spacerowa w własnym budynku NAJNOWSZY WIELKI MUZEUM i PANOPTIKUM KAROLA STEFANA.

WIELKA wystawa figur mechanicznych, artystycznie wykonanych.
GRUPY historyczne, mitologiczne, alegoryczne. Wielka galeria znakomitych i znanych osób.

WIELKA PANORAMA. Najnowsze widoki z teatru wojny w Afryce itd. Wielkie anatomiczno-naukowe muzeum (w poniedziałki i piątki wyjątkowo dla dam).

Cena za wejście do muzeum 20 kop. Dzieci 10 kop. Do oddziału anatomicznego 10 kop. 475-2-3

ZAKŁAD FOTOGRAFICZNY

= ŚWIEŻO NABYTE. =

Przeniesiony został z Nowego Rynku z domu № 6 na ul. **Potrzkowską do domu pod № 103** vis-a-vis pałacu Hejnla.

Zakład ten urządziłem podług najnowszych wymagań sztuki fotograficznej i wszelkie zdjęcia wykonywać będę osobiście.

O czem zawiadamiając polecam się względom i pamięci Szanownej klienteli.

425-24-22

Stanisław Piotrowicz.

Ogród „Leśniczówka“ (Waldschloesschen)

codziennie od godz. 5 popołudniu

KONCERTA

Orkiestry wojskowej pułku Chełmskiego-

W niedzielę, święta, czwartki i soboty koncerta poranne od godz. 6 zrana. 573-2-2

Patenty na wynalazki

wyrabia sprzedaje we wszystkich krajach Międzynarodowe Biuro Patentowe i Techniczne **J. Brandt i G. W. Nawrocki.** Właściciele firmy: A. Mühle i W. S. Ziotecki w BERLINIE, W. A. FRYDERYKOWKA 487

Letnie mieszkania

z wszelkimi wygodami, umeblowane, składające się z 2 i 3 pokoi, kucheni, werend, po rb. 60 i 80 są do wynajęcia w **Policznie pod Garbatką st. dr. ż. J. D.** Mieszkanie większe w pałacu w parku. Wszelkie produkty na miejscu. Kąpiele, las. O bliższe wiadomości adresować: Administracya dóbr hr. Przędzieckich w Policznie przez Garbatkę st. dr. ż. J. D. 575-5-1

KSIEGARNIA GEBETHNERA i WOLFFA

- W WARSZAWIE
poleca dzieła:
Stanisława Bełzy
- Na **Lagunach.** Wydanie 2 z ilustracjami rb. 2.
 - W **kraju tysiąca jezior.** Wydanie 3 z ilustracjami rb. 1 kop. 50.
 - W **górach olbrzymich.** Wydanie 2 z ilustracjami rb. 1 kop. 20.
 - Holandya.** Wydanie 2 z ilustracjami rb. 1 kop. 80.
 - Za **Apeninami.** Wydanie 3 ozdobne rb. 1
 - W **stolicy Padyszacha.** Z ilustracjami rb. 2.
 - Nad **brzegami Bosny i Narenty.** Z ilustracjami rb. 1 kop. 50.
 - Obrazy Korsyki.** Z ilustracjami rb. 1 kop. 50.
 - Listy z Sycylii.** Z ilustracjami rb. 1 k. 80, Dostać można w księgarniach w Łodzi. Wkrótce we wspaniałych ilustrowanych wydaniach opuszczą prasę:
 - W **Pirenejach.** Odczyt publiczny.
 - Odgłosy Szkocji.** Wydanie 2. 543-10-8

Dla Kowali

węgiel angielski do kuźni dostać można w składzie węgla **E. Dietrycha** Ulica Konstantynowska № 21. 541-6-5

Wynajem

Letnich mieszkań

w Łagiewnikach

już się rozpoczął. O warunkach dowiedzieć się można w Łagiewnikach. (Telefoniczne połączenie). Administrator Birnbaum. 570-4-2

Młody człowiek

z dypl. Instytutu ryzykownego wydziału handl., z obszerną praktyką bankową poszukuje odpowiedniej posady; zna język niemiecki, francuski, buchalterję; przyjmie agenturę w Tow. akcyjnym ubezpieczeniowym. Łaskawe oferty do redakcji „Rozwoju“ pod lit. „M. W.“ 557-3-2

Ogłoszenia drobne.

Bardzo ładna otomana solidnej roboty zaraz do sprzedania. Wiadomość ul. Konstantynowska № 16 w herbaciarni. 613-3-2

Chcę kupić szafę do rzeczy mało używaną. Wiadomość w redakcji „Rozwoju“ 615-3-2

Do sprzedania 2 skrzypce oryginalne włoskie, z tonem salonowym odpowiednim. Ul. Konstantynowska № 57. Stróż wskaże. 526-d.

Dobra sposobność! Z powodu wyjazdu są tania do sprzedania. Kontuar, szyldy i stoliki w młeczarni. Tamże do nabycia meble tania. Ulica Widzewska № 129, stróż wskaże. 625-2-2

Obiady prywatne, smaczne i zdrowe, po 40 i 50 kop. Piotrkowska № 93 m. 15, d. —

Obiady prywatne. Ul. Przejazd № 8 m. 9. Mogą być wysyłane do domów.

Potrzebny jest zaraz młody człowiek, kawaler, mający gotówki rb. 150 ze średnim wykształceniem, do interesu rekonstrukcyjnego bez znajomości tegoż fachu na korzystnych warunkach i dochodach, ewikicya zapewniona. Oferty pod literami A. B. C. proszę złożyć w redakcji „Rozwoju“ 614-3-3

Potrzebna jest sklepowa do sklepu kolonialnego. Wiadomość ul. Piotrkowska № 307 w restauracji. 589-6-6

Pokój do wynajęcia od 1-go Czerwca. Wiadomość ul. Nawrot № 44 m. 12 oficyjna. 620-d-1

Profesor paryżanin, drugi dr. ph. Berliński i Krakowski, wyuczył w kilku miastach gruntownie rosyjskiego, polskiego, francuskiego i niemieckiego języka i oduczają bołkotania. Ulica Krótka № 3. Przyjmują cały dzień. 3-4. SS

Potrzebna zaraz od 3 do 4 tysięcy rubli na № 1 hypoteki Wiadomość u reagenta Kamockiego w Łodzi, Nowy-Rynek. 623-3-2

Przybłąkał się piesek maści białej. Wiadomość: Ulica Widzewska № 69. Stróż wskaże. 632-1-1

Potrzebne podręczne. Wiadomość ulica Główna № 45. 628-1-1

Potrzebna zaraz 3000 rb. na № 1 hypoteki do Pabianic. Oferty pod lit. A, Z. składać w redakcji „Rozwoju“. 627-2-1

Rubli 50 i więcej dam za wyrobienie posady w fabryce lub instytucji handlowej. Jestem urzędnikiem posiadam języki polski, rosyjski gruntownie, francuski, niemiecki słabiej. Oferty proszę w Rozwoju pod godłem „A. B. 50“ 622-3-1

Sklep korzenny do sprzedania za umiarkowaną cenę. Ul. róg Dzielnej i Nowowodnej. 626-6-1

Sklep kolonialno-galanteryjny dobrze wyrobiony do sprzedania zaraz lub od 1 lipca Milsza 27. 3-4

Uczeń VII klasy gimnazjum, poszukuje kondycyji na miejscu lub na wyjazd. Oferty sub S. T. w redakcji „Rozwoju“. 618-5-1

Zaginął bilet wojskowy Tomasza Szrejnera. Złożyć za wynagrodzeniem. Ulica Skwerowa № 25 do Szrejnera. 624-3-1

Zaginął 4-letni chłopczyk jasno blond, w granatowym ubraniu, z gołą główką na imię Konstanty. Wiadomość ul. Przejazd № 53. 631-2-1

Zaginęła karta pobytu na imię Józef Krzywicki wydana z gminy Bartochów. 633-3-1

Zakład felezerski z urządzeniem lub bez takowego do odstąpienia. Punkt odpowiedni dla felezera starozakonnego lub chrześcianina mówiącego po niemiecku, ponieważ jest przeważnie przez żydów zamieszkały. Wiadomość w składzie aptecznym róg Zgierskiej i Starego Rynku u kasyerki. 629-3-1

Zaginął paszport na imię Jadwiga Makowska wydana z gminy Nizków. 630-3-1

Z powodu wyjazdu jest do sprzedania sklep spożywczo-dystrybucyjny. Konstantynowska № 40. 619-6-2WPt

Zaginęła karta pobytu na imię Maryanna Nowak wydana z gminy Lubola. 617-3-2

Zaklet czarny, letni, na panienkę 15-letnią tania do sprzedania. Wiadomość w redakcji „Rozwoju“. 508-d.

Dr. Lewkowicz

lekarz amb. szpit. małżonków Poznanskich

powrócić.

Choroby dzieci i wewnętrzne. Konstantynowska nr. 11. 531-3

Letnie mieszkanie

do wypuszczenia

w Przygoniu pod Pabianicami. 563-3-3

KOKS

dla kowali i giserów mam na składzie, ofiaruję takowy detalicznie i na wagony.

O. F. MEYER

Skład węgla, ulica Węglowa № 6. 533-6-2